Nr 18 Niedziela, 29 kwietnia 1928 Rok LX

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
WARSZAWA, Piękna 16b/17, Tel. 280-25 (Z. Wawrzynowicz);
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49;
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-61
WILNO, Wielka 24.

Adresy administracyj:
WARSZAWA, Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg: „Ruch").

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Inż. W. TROJANOWSKIEGO w Warszawie — Dr Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — Prof. J. MARSZAŁKOWICZA w Wilnie — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA:
Kwartalnie zł. 12·—, Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.

OGŁOSZENIA:
zwyczajne
1 wiersz mm zł. 0·40
Ogłoszenia drobne:
za 1 słowo zł. 0·30, minim. zł. 3·—.
Płatne z góry.

ORGAN URZĘDOWY TOW. GOSP. WSCH. MAŁOP. — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWOD. URZĘDNIKÓW ROLNYCH, LEŚNYCH i PRZEMYSŁU ROLNICZEGO — WOŁYŃSKIEGO TOW. ROLNICZEGO i t. d.

J. Froń.

Ileśmy stracili w roku 1927

Podnosiłem na tem miejscu obojętność odnośnych czynników co do wywozu, jak jest dziś, niech mówią liczby. Wywieźliśmy w ubiegłym roku 28557 wagonów otrąb t. j. 4283'55 wagonów strawnego białka. Ta ilość skarmiona w kraju mogła dać 1 miljard 20 miljonów litrów mleka, które, licząc po 20 gr za litr, mogły wzbogacić Polskę o 200 miljonów obiegowych złotych. Gdyby ta ilość mleka została przerobiona na masło, można było wywieźć 340.000 q masła więcej, niż go wywieźliśmy (wywóz wynosił drobnostkę 7.376 ton, wartości 22.960 fr. szw.).

Ileż wzięliśmy za sprzedane otręby? Otóż niespełna 40 miljonów zł w złocie różnicę między 40 a 170 zarobili na polskich otrębach Duńczycy, Belgowie, Anglicy i inne bogate narody. Zarabiają oni podwójnie, bo mlekiem i masłem z naszej paszy, oraz przez stałe zwiększanie żywej wagi swych zwierząt. Nasze bydełko pozostaje nadal drobne, niedożywione i daje nawóz równy wartością zamoczonej wodą słomie. Wynik jest taki, iż bydło bywa głodne, głodną pozostaje ziemia nawożona lichym gnojem i głodno bywa w chacie włościańskiej, a zatem nie może być bogaty skarb państwa!

Wywozimy włókna i pakuły do Anglji (za 10 milj. zł) zamiast je przerobić w kraju, zatrudnić bezrobotnych i tym sposobem uwolnić się od wypłacania zasiłków, pochłaniających szalone sumy jak na niezamożną Polskę. Popieramy bardzo silnie wywóz cukru, aby go obce narody mogły taniej spożywać (po niespełna 65 gr obecnych za 1 kg). W kraju spożywamy cukru mało, bo jest drogi i coraz droższy, aby go zagranica mogła mieć taniej.

Martwimy się, że przywieźliśmy z zagranicy skór wyprawnych za 52 mil., kożuchów za 12 mil., wełny za 152 mil., tłuszczów zwierzęcych za 29 mil., a nie czynimy nic, aby zło naprawić. Delikatnych skór wyprawnych wytwarzamy mało, gdyż nie mamy surowca i po rozparcelowaniu gospodarstw większych wogóle mieć go nie będziemy, a to samo da się powiedzieć o kożuchach i wełnie. Wełna nie urośnie na kapuście ani na drzewie, ale na owcy, która może dawać użyteczną wełnę tylko z dużych stad, a nie z 3—5 włościańskich sztuk. Wysiłki poprawy chowu owiec w gospodarstwach włościańskich są raczej drogą zabawką i eksperymentem, który do celu nie doprowadzi.

Mimo, że wełny nie mamy i mieć jej nie będziemy, przywóz jej jest obłożony wysokiem cłem, skutkiem czego ceny materjałów doszły do fantastycznych wysokości, tak, że nawet średnio uposażony człowiek nie może myśleć o okryciu siebie i rodziny materjałem wełnianym. Sprawa pogorszy się znacznie, gdy wejdzie w życie waloryzacja ceł.

Narzeka się na niską produkcję roślinną, a nie czyni się nic, aby tę produkcję podnieść, dowodem znikomo mały budżet Ministerstwa Rolnictwa, które jest czynnikiem produkcyjnym, w porównaniu np. do budżetu Min. Spraw Wojskowych, czynika konsumcyjnego. To też nawozów sztucznych sprowadziliśmy za 31 mil. fr. szw. zamiast 2/3 tychże wyrobić u siebie. Lepiejby przecież było sprowadzić surowiec, niż gotowy materjał, ale na to potrzebny jest kapitał. Wprawdzie ten kapitał otrzymaliśmy, ale w teorji, w praktyce leży on za granicą w bankach, a wysłannik amerykański pilnuje, abyśmy „prompt" płacili odsetki od tego, czego nie mamy. Czy to jest rozsądna gospodarka? Z okrucha otrzymanego kapitału zagranicznego korzysta wprawdzie rolnictwo, ale konsumujące, co dobrobytu podnieść nie może. Jeżeli rolnictwo ma się stać podwaliną państwa i utrzymać je, powinniśmy naśladować wprawdzie bezwzględnego, ale mądrego Mussoliniego, który sprawił, że tam gdzie były odwieczne bagna, dziś rodzi się wspaniała pszenica! A przecież Włochy liczyły się przed wojną do państ, którym groziła katastrofa finansowa... U nas dla bagien nie uczyniono nic, dorzecze Wisły jak robiło,

tak robi coroczne szkody, to też zamiast wywieźć nasiona polne i ogrodowe, owoce i warzywa, przywieźliśmy ich za 37 miljonów fr. szw.

Wysokie oclenie wprowadzanych w granice państwa produktów nie są jedyną mądrością popierania wytwórstwa krajowego, jest to popadnięcie w jednostronną ostateczność, która doprowadza do niesłychanego wzrostu drożyzny i unieruchomienia prywatnej inicjatywy. Doszło do tego, że w Warszawie pół kg jabłek kosztuje 2 zł. 60 gr., a szklaneczka kawy z dwoma bułeczkami 2 zł. 40 gr.

Można powiedzieć, że fiskalizm wprost szaleje, a społeczeństwo nie jest na to przygotowane, ani w swem życiu społecznem dość popierane, do znoszenia ciężarów, jakie na nie są nakładane. Znam przykład przejścia wielkiej fortuny z rąk do rąk, ale nie prawa własności. Poczyniono tylko takie zastrzeżenia i ubezpieczenia, aby nowonabywca był rzeczywistym panem, ale nie właścicielem, byle nie płacić zawrotnej wysokości stempla. Już i włościanie sprzedają swe obejścia przy zbliżającym się końcu życia, byle uchronić dzieci od niepomiernie wysokich opłat spadkowych, coby ich wprawiło jeszcze w trudniejsze warunki życiowe. Otóż droga takiego fiskalizmu nie jest właściwa, prowadzi do coraz większego ubożenia i krępowania ukrytych kapitałów, o które właściciel wprost drży, na światło dzienne nie wydobywa, bo przebyte doświadczenie poucza go, że może tylko stracić. Kalkulować nie można, gdyż nie wiadomo, co jutro przynieść może.

Rząd zrozumiał, że zboże polskie powinno być tak drogie jak i obce, jednak to nie jest wszystko, obecnie powinniśmy dążyć, by tego zboża móc jak najwięcej wyprodukować. Różnica między tem, co dziś otrzymujemy, a co możemy otrzymać z jednostki przestrzeni, będzie stanowiła o dobrobycie i o sile państwa. Drobny rolnik duński w porównaniu do polskiego ponosi ogromne ciężary na rzecz państwa, mimo tego mówi o podatkach, jako o drobnostce, albowiem stanowią one tylko drobny ułamek jego dochodów. Produkcja zboża u nas jest jeszcze alfą i omegą szczęścia. Jeżeli n. p. hodowla owiec ma nas zbawić, co się powszechnie mówi, to zamiast rozdzierania szat nad jej zanikiem, lepiej byłoby przystąpić energicznie do jej podniesienia tam, gdzie rzeczywiście może się rozwinąć. Środków i sposobów jest mnóstwo, czego dowodem kraje o tak wysokiej kulturze jak, Anglja, Francja i Niemcy, gdzie chów owiec stoi na właściwej wyżynie. Jeszcze nie jest zapóźno, jeszcze nas na to stać. Przywieźliśmy w roku 1927 wełny i wyrobów wełnianych 22658 ton, a wywieźliśmy 1408 ton, czyli w kraju pozostało 21250 ton. Licząc po 3.5 kg wydatku z owcy, jest to produkcja 6,000,000 owiec, czyli 10.000 stad po 600 sztuk. Takiej produkcji nie osiągniemy popierając li tylko hodowlę włościańską, ale należałoby potworzyć rezerwaty owcze w dostatecznej ilości, nad któremi nie wisiałaby zmora parcelacji; powtóre wprowadzić w odżywianie wojska baraninę i ułatwić wywóz skopowiny na targi obce. Przy takiem poparciu moglibyśmy mieć znaczne pokrycie w wełnie, pełne pokrycie wyrobów z delikatnej skóry (o ileby poparto odpowiednio garbarstwo), wcale dobre futra krajowej produkcji i tłuszcze na wyrób mydła i gliceryny, co dziś pokrywamy importem.

Skór surowych sprowadzamy za 36 miljonów, wyprawionych za 52 miljony, co jest chyba dostatecznym dowodem, że jest u nas nędza i niedożywianie, że inne narody spożywają tyle mięsa, iż odpadkiem tegoż mogą pokryć własne zapotrzebowanie i nam go w olbrzymiej ilości odstąpić. Buduje się wprowadzie rzeźnie i daje na to poważny kapitał z szkatuły państwowej, ale bez rozejrzenia się w miejscu i kalkulacji na wszelki wypadek, to też po kilku transportach spółka popada w trudności i sprawa zawisa w powietrzu sprowadzając rozgoryczenie i straty. Mam na myśli boczki. — Boczki, to specjalność duńska, wytworzona przedewszystkiem odpowiednim materjałem, o który powinniśmy się wpierw postarać.

Bo materjału boczkowego nie mamy, a to, co jest w rękach włościan, dobre jest na każdy inny cel, a więc na wywóz do Wiednia (na „wirsztliki“), do Pragi (szynki, kiełbasy), Ostrawy, ewentualnie na targi niemieckie (o ile dojdzie do porozumienia handlowego), ale nie na targ londyński, gdzie za polskie boczki płacą ceny, za które nie opłaci się karmić boczka nawet ziemniakami. Powtóre, czy nasz włościanin umie karmić boczki? Na

---

Juljusz Załęski. 4)

Z nad Prutu i Dunaju.

Wczesnym rankiem wysiadamy na stacji Burdugeni. Niegdyś komora rumuńska na granicy austrjackiej, przy głównej linji kolejowej, dziś martwa i pusta. Obszerna sala rewizyjna jest zamieniona na przygodną salę teatralną.

Pogoda mglista i dżdżysta, — jakże daleko czujemy się od nieskalanego błękitu nieba, tropikalnego upału, gęstego kurzu, jakie nas otaczały parę dni temu, w czasie naszej wycieczki na Baragan i Baltę. Jakże też mało podobną jest do pustych dróg stepowych długa aleja wysadzana smukłemi topolami włoskiemi, którą wesoły rusin dorożkarz wiezie nas wstronę cukrowni Ickami.

Uprzejmie witani przez dyrektora i inspektora plantacji, obu długoletnich pracowników cukrowni podolskich, oglądamy piękne, nowoczesne urządzenia świeżo wybudowanej cukrowni, która ma właśnie rozpocząć pierwszą swoją kampanję. I tu, jak w całej w roku bieżącym Rumunji, odpokutowały buraki długotrwałą suszę i spowodowaną nią przerwę w wegetacji znacznym spadkiem cukrowości. Po dłuższych deszczach w końcu sierpnia, przy silnym przybytku na wadze, spadła na 13—14%. Tak u nas „modna“ Cercospora, prawie nieznana na południu, grasuje tu już na dobre, przytem zasługuje na wzmiankę ostrzeżenie zrobione przez inspektora plantacji p. Schotta. Mianowicie na poletkach doświadczalnych, położonych o kilka km od fabryki, zauważył on przechodzenie chwościka z przyległych pól kukurydzy na sąsiadujące z burakami ziemniaki, a stąd na buraki. W czasie mojej bytności ziemniaki były już wykopane, natomiast kukurydza, zupełnie przez zarazę zjedzona, stała opuszczona przez właściciela, a buraki wykazywały wyraźnie silniejsze zarażenie na brzegach, sąsiadujących z ziemniaczyskiem. Fakt ten zastanawia o tyle, że, naukowo udowodniony, wykazywałby po pierwsze niezbicie możność przenoszenia się cercospory z liści na liście w czasie wegetacji, a powtóre, że, o ile mi wiadomo, żyjące na ziemniakach Cercospora heterosperma i C. concors uważane są za zupełnie gatunkowo różne od C. beticola.

Zmuszeni rozkładem pociągów, nocujemy w pobliskiej Suczawie, smutnie zapisanej w dziejach polskich. Piękne to, stare miasteczko leży położone malowniczo na stromych brzegach jaru Suczawki, posiada kilka starożytnych klasztorów i kościołów i potężne ruiny zamku Stefana Wielkiego.

Zamek ten był podobno zbudowany w XIII w. jako siedziba któregoś z niemieckich zakonów rycerskich, a już w w. XVII. był ruiną. Na baszcie „powiewa“ dumnie rumuński tricolore... z blachy. Czarujący jest stąd widok na dolinę Suczawki, i leżące na drugim jej brzegu regackim miasteczko Burdugeni, świecące plamami białych domów na ciemnozielonem tle lasu.

Noc spędzamy w względnie porządnym Central Hotelu, w pokojach ozdobionych suto ludowemi kilimami, o ciekawych motywach naiwnie stylizowanych kwiatów i postaci zwierzęcych. Na drugi dzień udajemy się znowu na stację Burdugeni, przejeżdżając tym razem przez stację Ickani, dawną komorę austrjacką, gdzie obecnie nie zatrzymują się pociągi pospieszne. Wspa-

to musimy jeszcze jakiś czas poczekać, by oświata ogólna i rolnicza stanęła wyżej, by włościanin produkował tyle zboża, ile go produkuje włościanin duński i mógł je skarmić w całości świńmi, i nie jednym czy dwoma prosiakami, lecz dwudziestoma, które powinny tak wyglądać, jakby wyszły z jednej formy. Wprawdzie włościanin duński nie grzeszy także nadzwyczajną inteligencją, mimo swych szkół różnego typu, ale jest w rolnictwie prowadzony przez rząd i stowarzyszenia za rękę, w czem jest niesłychanie posłuszny.

Danji pozazdrościła wysyłki boczków sąsiednia Norwegja i również bez zastanowienia pobudowała rzeźnie, które obecnie stoją bezczynne. Nasze polskie rzeźnie boczkowe mogą egzystować nadal, o ile polski włościanin będzie dalej opasał świnie bez kalkulacji przy zdarzającym się nadmiarze ziemniaków, ale i wówczas odda swoją pracę ze stratą, gdyż dla boczków niezbędny jest inny, właściwszy materjał.

Na owoce południowe wydaliśmy w roku 1927 blisko 18 miljonów fr. szwajc. jedynie dlatego, że na nasze pozwolić sobie nie możemy. Przyczyną wysokiej ceny naszych owoców to niedostatek ich wogóle w naszej ojczyźnie. Brakowi temu możnaby łatwo zaradzić, i jest na to wiele sposobów. Polska ma 17000 km głównych linij kolejowych, niemal drugie tyle bocznych, oraz wielokrotnie razy więcej dróg bitych państwowych, powiatowych i gminnych. Mamy piękną ustawę o obsadzaniu dróg drzewami, jej wykonanie jednak zależne jest od dobrej woli właścicieli dróg. Otóż rząd mógłby dać dobry przykład obsadzając swe drogi drzewami owocowemi. Niechby tych dróg rządowych było tylko 3 × 17000 km, uzbierałoby się 51,000 km! Na tej długości zmieściłoby się 7—8 miljonów drzew różnego gatunku. Niechby każde dało rocznie około 15 kg, zebrałoby się ponad miljon kwintali, czyli pokryłoby się dzisiejszy dowóz w ilości 316,000 q, owoc stałby się bez porównania tańszy i jeszcze moglibyśmy go wywieźć pół miljona q.

Państwo parceluje obecnie swe domeny, z których możnaby pewne zarezerwować pod państwowe szkółki na pokrycie potrzeb publicznych. Koło dróg kolejowych możnaby sadzić orzechy laskowe, wiśnie, śliwy, ewentualnie morwy dla jedwabników, przy drogach bitych inne drzewa owocowe deserowe, gospodarskie lub choćby masztowe, jak to bywa w pewnych okolicach Niemiec lub Czech. Za przykładem państwa szłyby powiaty, gminy i osoby prywatne, kraj zyskiwałby na piękności, a urządzenia publiczne na rentowności. Przykładem mogłaby nam być Szwajcarja, która wozi jesienią swe owoce całemi pociągami tak, jak my buraki w okolicach fabryk cukru. Mimo tego niema tam nadprodukcji, wszystko zostanie zjedzone, przerobione, wypite lub wywiezione w stanie świeżym albo przerobionym; dlatego bardzo uboga w uprawną glebę Szwajcarja jest bogatym krajem, gdy bogata w obszary Polska jest przykładem wszelkich braków.

W ustawie o parcelacji niema nawet wzmianki o tem, by chata włościańska została obsadzona minimalną ilością drzew, które dają cień, ochronę przed wichrami i ogniem, regulują opady, przynoszą bezpośredni pożytek przez zbiór owoców, łagodzą obyczaje ludu i nadają wsi piętno przytulności.

Wprawdzie rząd daje obecnie pożyczki na zakładanie sadów, ale drzewa owocowe są tak drogie, że jest stosunkowo mało amatorów na ich nabycie. Zresztą po zniszczeniu wojennem jest tak wiele potrzeb w gospodarstwie, iż nie wiadomo, na co jest pilniejsza pożyczka i myśli się raczej o inwentarzu żywym i martwym niż o drzewach, co do których włościanin niema dobrego pierwowzoru.

Konstanty Żebrowski. 1)

Widoki rozszerzenia rejonu uprawy kukurydzy w Polsce.

Są pewne zagadnienia, które w dziedzinie historji rozwoju rolnictwa budzą w pewnej epoce silne zainteresowanie sfer rolniczych. Do tych zagadnień zaliczyć należy zagadnienie uprawy tytoniu, które, dzięki wysiłkom rządu i Tow. Gospodarskiego W. M. przybrało formy realne, i szalony wzrost produkcji tej rośliny jest nie tylko dodatniem zjawiskiem w naszej dzielnicy, ale świadczy o tem, że gospodarstwa nasze na południu

---

niałe budynki dawnej granicznej rzeźni kontumacyjnej stoją dziś puste i prawie nieużyteczne. W południe stajemy w Czerniowcach.

Ktokolwiek będzie w czerniowieckiej stronie, musi zwiedzić Wasłowce-Vaslauti, majętność dobrze znanego zarówno licznym kołom towarzyskim w Małopolsce, jak i czytelnikom „Rolnika" Pułkownika Jampolskiego. Toteż korzystam skwapliwie ze spotkania się z Nim na ulicy, aby się do niego wprosić. Przejeżdżamy most na Prucie, strzeżony przez posterunek wojskowy. Zostawiamy na boku położoną opodal słynną Sadagórę, osieroconą dziś po ostatnim z dynastji cudownym rabinie, i po kilkunastu kilometrach bardzo popsutej szosy dojeżdżamy o zmierzchu do nowo odbudowanego wasłowickiego dworu, położonego wśród wielkich sadów, u podnóża bardzo malowniczych, wyniosłych stromych, lesistych wzgórz. Niestety czas nagli. Przepędziwszy przemiły wieczór w towarzystwie uroczej gospodyni i nader uprzejmego gospodarza, zdążamy następnego dnia pobieżnie przynajmniej rzucić okiem na podwórze i pola.

Zniszczone zupełnie przez wojnę i późniejszy pożar gospodarstwo wasłowickie, okrojone przez reformę rolną, przedstawia dziś znowu widok wysokiej, nie tylko jak na miejscowe warunki, kultury rolnej. Podziwiamy więc dażność do racjonalnej intensyfikacji, wprowadzanej konsekwentnie mimo wysokich cen robocizny i nawozów sztucznych, staranność robót polnych, ostrożne i umiejętne próby wprowadzenia systemu Lossowa, przedewszystkiem zaś energję właściciela, który, spędziwszy długie lata w służbie państwowej, potem zaś w przymusowej austrjackiej i dobrowolnej polskiej służbie wojennej, zdołał w krótkim czasie zdobyć taki zasób teoretycznej i praktycznej wiedzy rolniczej! Z przyjemnością słuchamy o doskonałych rezultatach otrzymanych przy używaniu do siewu żyta wierzbieńskiego.

Zdaje mi się, że Wasłowce godnie spełniają historyczną rolę placówek polskich na bliskim Wschodzie, niesienia kultury materjalnej i duchowej naszym bardziej zacofanym sąsiadom.

Za Prutem, ale na samych niemal przedmieściach Czerniowiec, stoi cukrownia „Żuczka", dziś „Jussica". Założona podobno z inicjatywy polskiego magnata, zachowała do dziś, mimo że przeszła w posiadanie kapitału holenderskiego i rumuńskiego i że położona jest w państwie rumuńskiem, charakter w znacznej części polski, dzięki narodowości przeważnej ilości personelu kierowniczego. Konsorcjum holenderskie, to samo, które w ostatnich latach tak silnie zainteresowało się cukrownictwem polskiem, oceniło, zdaje się, trafnie w tutejszych warunkach pracy rolę polskiego elementu fachowego, zwłaszcza z sąsiedniego Podola i Ukrainy. Polakiem jest więc p. Maranc, naczelny dyr. Żuczki i sąsiednich Łużan, polakiem niestrudzony dyrektor techniczny p. Bujko, a dyr. Makowiecki z Wierzchosławic przyjeżdża tu czasem wzywany jako wielka w sprawach technicznych wyrocznia! Prócz nich pracuje tu na poważnych stanowiskach wielu innych urzędników Polaków, a urzędnicy Bukowińczycy wszyscy, mniej lub więcej, władają biegle polskim językiem. Żuczka

Wschodniej Małopolski znajdują się w stanie prawdziwego postępu. Do tych samych interesujących zagadnień, które jednak znajdują się w stadjum prób, należą nowe metody uprawy roli i roślin według Burmestra, oraz uprawa egzotycznej rośliny, zajmującej obszar 70.000 ha na południu, mianowicie kukurydzy. Zainteresowanie się tą rośliną znalazło swój wyraz w szeregu artykułów wybitnych uczonych w „Gazecie Rolniczej“, w pracach stacji doświadczalnej Szkoły Głównej w Skierniewicach oraz luźnych uwagach rolników z różnych dzielnic Polski. Dziwnym zbiegiem okoliczności nie zabierają głosu w tej sprawie ci, którzy z dziada, pradziada uprawiają kukurydzę, a zatem rolnicy z Pokucia i Podola. Przeciwnie słyszę głosy wybitnych praktyków z tej dzielnicy, którzy twierdzą, że równolegle z intensyfikacją gospodarstw musieli zmniejszyć obszar uprawy pod kukurydzę z następujących powodów: Pszenica jest prawie o 100% droższą od kukurydzy, groch o 300—400%, nowa cukrownia w Horodence daje możność uprawy buraków cukrowych, a uruchomienie przez Rząd Polski fabryk tytoniu w Zabłotowie, Monasterzyskach i Jagielnicy przyczyniło się do rozszerzenia obszarów pod tą dobrze rentującą się roślinę. Biorąc pod uwagę, że kultura roślin powyższych wymaga wielkiej ilości rąk roboczych, nie może być mowy o rozszerzeniu obszaru pod kukurydzę, wymagającą wykonania w odpowiednim czasie robót pielęgnacyjnych, w lokalnych warunkach Podola bardzo kosztownych. Ponieważ różnice w systemie gospodarczym większych warsztatów rolniczych i drobnych gospodarstw podolskich i pokuckich są bardzo znaczne, nasuwa się mimowoli pytanie, czy warunki rozwoju intensyfikacji drobnych gospodarstw pozwolą na zwiększenie obszaru produkcji kukurydzy. Odpowiedź na to pytanie może być, mojem zdaniem, tylko negatywna. Propaganda Rządu i Tow. Gospodarskiego spowodowała kolosalny wzrost plantacyj tytoniowych i ilości plantatorów tytoniu. Korzystny ten zwrot w gospodarstwie chłopskiem, przyczyniający się do podniesienia dobrobytu drobnych rolników w tej dzielnicy Polski, oczywiście wymaga w pewnych okresach roku wytężonej pracy ze strony rolnika i członków jego rodziny. Ponieważ prace pielęgnacyjne w plantacjach kukurydzy wypadają mniej więcej w tych samych miesiącach, oczywiście tysiące plantatorów tytoniu nie może myśleć dziś nawet o równoległem powiększeniu swych plantacyj pod kukurydzą. Dlatego można dziś mówić nie o rozszerzeniu plantacyj kukurydzy w powyższej dzielnicy, a tylko o podniesieniu plonów, drogą intensyfikacji kultury rolnej, która w włościańskiem gospodarstwie pozostawia wiele do życzenia. Plony kukurydzy dają się niewątpliwie podnieść drogą hodowli plenniejszych, odpowiednich dla danej okolicy odmian. Pod tym względem kukurydza wyróżnia się w porównaniu z innemi kłosowemi gdyż ustalenie pewnych pożądanych cech u tej rośliny jest daleko trudniejszem zadaniem, niż u innych roślin kłosowych. Jako roślina wiatropylna i rozdzielnopłciowa, rozmnażająca się przeważnie przez obcozapylenie, kukurydza bardzo łatwo krzyżuje się, dlatego zmienność cech jest jej właściwością. Z tego powodu doświadczalnicy, którzy na podstawie pewnego schematu zakładają doświadczenia odmianowe z wzorcami i powtórzeniami, biorąc pod uwagę wzory doświadczeń odmianowych z innemi zbożami robią kardynalny błąd, jeżeli na podstawie wyników doświadczeń wydają sąd o plenności i wartości odmian, które na podstawie właściwości biologicznych kukurydzy najczęściej skrzyżują się między sobą. Wartość tych doświadczeń jest bardzo względna, jeżeli idzie o plon ziarna, więcej celowemi mogą być doświadczenia pod względem ilości zielonej paszy, zebranej z jednostki obszaru, pozatem doświadczenia z odmianami drobnoziarnistemi i gruboziarnistemi nie są miarodajne, dlatego, że między ich wartością użytkową są znaczne różnice szczególniej między odmianami europejskiemi i amerykańskiemi. Zwykła włościańska kukurydza z okolic Stanisławowa została nazwana przez p. Inż. Golonkę w Skierniewicach „Polską“. To miano może być bardzo przyjemne dla uczuć narodowych, jednakże w rzeczywistości nie można uprawianą na Pokuciu kukurydzę nazwać odmianą. Przedewszystkiem nie jest ona jednolitą, ustaloną odmianą pewnego typu, lecz populacją stale rozszczepiającą się, której wyjściowym materjałem były odmiany węgierskie i bukowińskie

---

jest piękną, nowocześnie urządzoną, dużą, jak na tutejsze warunki, cukrownią, o dziennym przerobie około 150 wagonów buraków. Plantacje jej, należące częściowo do małej, częściowo do większej własności, są szeroko rozrzucone na terenie Bukowiny i sasiednich powiatów Bessarabji. Tutaj również sięga katastrofalne obniżenie cukrowości buraków, wynoszące dla Bukowiny przeciętnie 14, dla Bessarabji 15%. Mimo to świeżo zaczęta kampanja idzie sprawnie, a wyprodukowany cukier jest pierwszorzędnej jakości.

Bardzo zniszczona szosa prowadzi w stronę Bessarabji szeroką doliną, obrzeżona z obu stron jednostajnemi pasmami płaskowzgórz. Wśród upraw przeważają oczywiście ściernie kukurydziane, i pszenne, wśród tego często gęsto widnieją ziemniaki, buraki, konicze i pastwiska. Wsie, ruskim zwyczajem, dość rzadkie, a duże, kryją wśród gęstych drzew białe swe domki i cerkiewki. Po drodze, miasteczko, a raczej osada Bojany, nosi jeszcze niezatarte ślady zniszczenia wielkiej wojny: tu domy w gruzach, tam osamotniona ślepa dzwonnica. Jak dalekie wydają nam się czasy, gdy przez te same Bojany przechodziła, przebijając się z bronią w ręku, garstka bohaterów, udająca się na daleką tułaczkę, — na znak protestu przeciw projektowanemu nowemu rozbiorowi ojczyzny. Wszak dorasta już pokolenie dla którego zdarzenia te są tylko urywkiem historji, opromienionym aureolą rycerskiej legendy...

Kilka kilometrów dalej Nowosielica, położona już w powiecie chocimskim, rozprzestrzenia szeroko, wzdłuż prostych ulic swoje parterowe domki, z podcieniami i ganeczkami, typowe rusko-żydowskie miasteczko. Dawniej ruchliwa osada handlowa i ważny austrjacko-rosyjski punkt graniczny robi do dziś dnia wrażenie ruchliwego targowiska, pełnego zgiełkliwego tłumu Żydów, Rusinów, Rosjan i Włochów. Podobno jednak dzisiejszy ruch handlowy stanowi drobny zaledwie ułamek wielkich, przedwojennych obrotów. Nie bez żalu opuszczam granice tego wesołego i uprzejmego kraju, tak bogato uposażonego przez przyrodę, gdzie trochę oświaty, uczciwości i sprężystej administracji mogłoby szybko podnieść dobrobyt ludności do wysokiego poziomu. Ale rosyjskie i tureckie wpływy zbyt długo oddziaływały na Rumunję, aby nie wyryć na jej psychice głębokiego azjatyckiego piętna.

Dla Polski wydaje mi się Rumunja słabo tylko wyzyskanym terenem gospodarczej ekspansji. Mając w dawno nam znanej i znającej nas Bukowinie naturalny pomost łącznikowy, coprawda silnie przez Niemców obsadzony i dawniej uważany za wschodnią forpocztę germanizmu, moglibyśmy, wraz z naszemi towarami tekstylnemi, chemicznemi i węglem, nieść naszym sprzymierzeńcom i sąsiadom elementa przyszłego powszechnego dobrobytu w postaci maszyn przemysłowych i rolniczych, soli potasowych, azotniaku, i — zapewne także — sił fachowych...

Wprawdzie nawozy sztuczne słabym się tu jeszcze dzisiaj cieszą popytem, wiele tu jednak może zrobić umiejętna a uczciwa reklama. A łatwiej zdobyć rynek dziewiczy, niż wyrugować z niego później raz już usadowionego i możnego konkurenta!

krajowe, pozatem oczywiście różne klimatyczne warunki w poszczególnych powiatach wywołały pewne modyfikacje, które miały znaczny wpływ na wartość użytkową tej rośliny. Znanym jest powszechnie fakt, że kukurydza handlowa wyprodukowana w okolicy Śniatyna jest o 2—3 zł na q droższa, od kukurydzy wyprodukowanej w okolicy Borszczowa i Iwania Pustego (200—300 m nad powierzchnią morza), gdzie klimat jest nieco chłodniejszy. Bardzo pocieszającą i pożyteczną jest praca nad hodowlą i aklimatyzacją kukurydzy, rozpoczęta przed paru laty w Zarządzie Dóbr Wysuczka w powiecie Borszczowskim. Ponieważ sam przez wiele lat pracowałem nad hodowlą kukurydzy w Bessarabji, a później we własnej majętności Ruda na Podolu położonej w odległości 8 km od polskiej granicy w Borszczowskim powiecie w Okopach Ś-tej Trójcy, gdzie kontynuując pracę hodowlaną mego Ojca, udało mi się ustalić pewien typ odmiany Cinquantino, o wielorzędowym kaczanie wcześnie dojrzewającym i dobrze przechowującym się w zimie, na podstawie własnych doświadczeń uważam, że Zakład Hodowli Roślin w Wysuczce obrał właściwą drogę, chcąc oprzeć swoją produkcję na drobnoziarnistych odmianach Alcsuth, Puty i Pignoletto i wczesna z Bańkut. Powodzenie tej hodowli będzie zależało od ścisłego zastosowania metody hodowlanej, która, ze względu biologicznych cech kukurydzy, różni się od metod hodowlanych z innemi zbożami, oraz od pewnej decentralizacji, niezbędnej przy hodowli większej ilości odmian. W tym celu zupełnie słusznie dyr. Dóbr i hodowli p. Adam zamierza założyć kilka filij hodowlanych, ażeby w jednej gospodarczej jednostce była hodowana tylko jedna odmiana. Jakkolwiek miejscowa odmiana na Pokuciu i Podolu jest właściwie populacją kilku odmian, które przed wojną były przez rolników stale sprowadzane z Węgier, niewątpliwie jednak zachowała tylko niektóre pożądane cechy, mianowicie drobnoziarnistość, pozatem wszelkie prace w kierunku selekcji roślin typowych i plennych zostały zaniedbane i Wysuczka dziś jest pierwszą placówką, która po wojnie zajęła się hodowlą tej pożytecznej rośliny. Ponieważ kilkuletnie próby dowodzą, że wyżej wspomniane odmiany na polach wysuckich dojrzewają, najbliższem zadaniem Zakładu będzie z jednej strony wyhodowanie odmiany najwcześniej dojrzewającej w celu rozszerzenia rejonu uprawy w klimacie chłodniejszym, przy selekcji rodowodowej utrwalenie cech pożądanych drobnoziarnistości, pamiętając o tem, że duże ziarno kukurydzy jest najczęściej ubogie w białko, a ubogie w białko gruboziarniste odmiany dają zawsze lichą mąkę, niezdatną na wyrób kaszy i mamałygi. Z tego powodu byłoby wielkim błędem, jak niektórzy teoretycy proponują, forsowanie odmian gruboziarnistych, jakoby z powodu ich wyższej plenności. Wprowadzenie odmian jak Badeńska żółta, Bydgoska, Styryjska zrobiłoby zamęt w produkcji kukurydzy na naszem południu i wpłynęło na obniżenie jakości ziarna, a zatem i jego wartości rynkowej.

Wieloletnia moja praca nad kukurydzą była rozpoczęta w czasie, kiedy genetyka była bardzo młodą nauką, a sama roślina mało zbadana. Z tego powodu w hodowli kierowano się wówczas więcej intuicją i okiem hodowlanem, niż nowoczesnemi metodami, opartemi na zdobyczach nauki. Drogowskazem jednak bardzo pożytecznym było w rejonie uprawy zapotrzebowanie rynku, który był czuły jak barometr na jakość ziarna. Chłopi bardzo chętnie mieniali wówczas swoje nasiona na moją cinguantino, dając mi 150 kg nasienia za 100 kg moich nasion, nawet przy sprzedaży kupcom żydom na cele konsumpcyjne brałem o 20—30 proc. wyżej od ceny rynkowej.

Przy stosowaniu indywidualnej rodowodowej selekcji jest bardzo ważnym wybór pewnego typu kaczana, którego ustalenie jest zdaniem hodowcy pożądane. Metoda izolacji rośliny, wybranej do hodowli, i zmuszenie jej do samozapylenia nie daje pożądanych wyników u kukurydzy, i kaczany u takiej rośliny są słabo obsadzone. Na podstawie własnych doświadczeń przekonałem się, że taka izolowana roślina ma pięć razy mniej ziaren ilościowo, niż roślina na polu kwitnląca w sąsiedztwie z innemi roślinami.

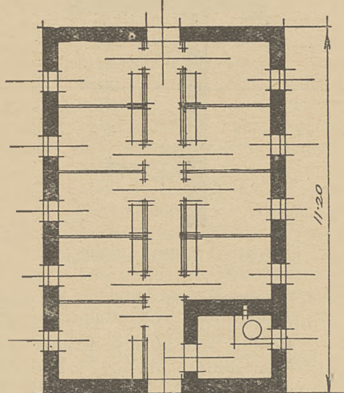
Mniej niepomyślnym jest plon ziarna u następnych pokoleń, których matką była jedna izolowana roślina. Cały szereg badaczy, jak Webber i Correns, stwierdzili, że największy plon ziarna i najcięższe ziarna otrzymujemy przy swobodnem skrzyżowaniu roślin. Najlżejsze ziarna znajdują się u wierzchołka kaczana, najcięższe zaś poczynając od środka dolnej części kaczana, aż do jego środka. Z tego powodu hodowca praktyk winien zawsze odcinać górną część i dolną część kaczana, a siać tylko najcięższe środkowe ziarna. Przystępując do selekcji kukurydzy, hodowca w każdym najbardziej ustalonym wyjściowym materjale znajdzie cały szereg zmiennych linij, z których winien wybrać najbardziej pożądany typ. Przy tej pracy musi opierać się na bardzo charakterystycznym dla kukurydzy korrelacyjnym stosunku poszczególnych cech. Przytoczę tu cały szereg przykładów: wysoka waga rośliny odpowiada jej wysokiemu wzrostowi, kaczan jest wtedy duży, ale udział % ziarna w stosunku do wagi rośliny jest niski, wysoką zaś jest waga słomy. Ten stosunek korrelacyjny cechuje pastewne odmiany. Długi kaczan oznacza ogólną wysoką wagę ziarna, wyższą wagę pojedynczego ziarna i mniejszą zbitość ziarna. Z tego powodu kształt długiego kaczana jest powszechną cechą gruboziarnistych odmian. Wczesne dojrzewanie odmiany jest właściwe roślinom niskiego wzrostu, o niskiej wadze całej rośliny, słomy, okryw, osadki i ziarna. Kaczan u wczesnych odmian jest drobniejszy. Z tego powodu wczesność dojrzewania nie jest czynnikiem zasadniczo dodatnim, gdyż jest cechą mniejszej plenności.

Inż. T. Broniewski.

Budowa chlewni.

Chlewnie buduje się zasadniczo dla dwóch celów, t. j.: dla hodowli i dla opasu. Zwykle jednak łączy się oba typy razem. Dłuższa ściana budynku powinna być położona na wschód, lub południowy wschód.

Chlewnia musi być sucha, ciepła, a mimo to łatwa do przewietrzenia. Wymiary są bardzo względne. We

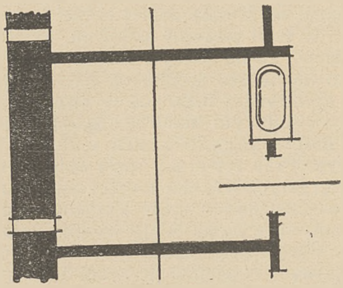


Rys. 1. Wzorowa chlewnia średnich rozmiarów.

wzorowych hodowlach świnia opasowa wymaga 1.6 do 2.00 m² powierzchni (jeśli gromadzimy w jednym przedziale kilka sztuk, wówczas wystarcza 1.2 do 1.6 m² na sztukę), locha 3.9 do 4.00 m², knur mniej-więcej

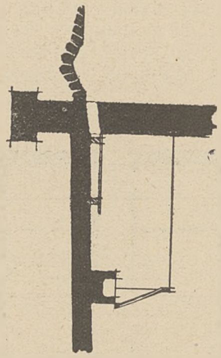
to samo, prosięta od 0.5 do 1.0 m², zależnie od wielkości i rasy.

Przejścia, czyli t. zw. chodniki, mają być około 1.20 do 1.60 m. szerokie. Wysokość chlewni, niewielka: 2.20 do 2.80 w świetle. Poszczególne oddziały („stoiska") powinny być tak wykonane, aby były stale suche. Uskutecznia się to w ten sposób, że ceglaną podłogę tychże układa się możliwie wysoko z lekkim spadem (około 1:30) ku ścianie zewnętrznej, w której wybija się, na każde stoisko, jeden lub dwa otwory. Otworami



Rys 2. Rzut poziomy stoiska.

temi wypływają wszelkie ciecze na zewnątrz budynku do wspólnego ścieku. Otwory niezbyt duże, 10 × 10 cm. Ponieważ w hodowli nierogacizny dużą rolę odgrywa higjena, powinno się wykonywać posadzki stoisk z materjału, dającego się łatwo zdezynfekować. Idealnym pod tym względem jest oczywiście tłusty beton, względnie cegła, wyprawiona zaprawą hydrauliczną, lub wapienno-cementową. Posadzka taka jest jednak zimna i szczególnie dla prosiąt szkodliwa. Najlepiej na sumiennie wykonanej posadzce cementowej (względnie ceglanej, cementem wyprawionej), ustawić rozbieralną podłogę drewnianą z luźno zbitych desek, którą w razie wybuchu epidemji zawsze można wynieść i spalić, a zastąpić nową.



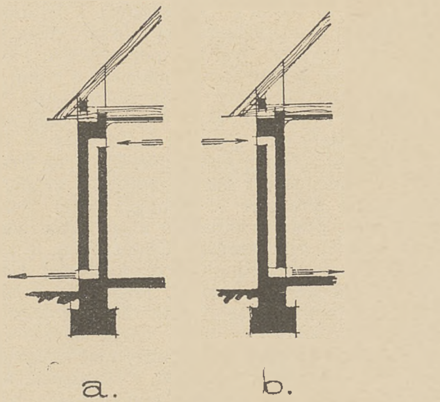
Rys. 3. Przekrój stoiska.

W Niemczech wykonywa się tę część w ten sposób, że deskami, ułożonemi na dwóch listwach zakrywa się tylko połowę stoiska (od strony ściany zewnętrznej), przyczem krawędź takiej „pryczy" obija się starannie blachą cynkową, aby świnie nie gryzły drewna.

Przegrody najlepiej wykonać z cegły „na kant" i gładko wyprawić cementem. Wysokość przegród, 1.00 do 1.20 m zupełnie będzie wystarczająca. Siatka druciana, lub krata drewniana, jest niezbyt praktyczna w razie epidemji. Ostatnia łatwo gnije i wymaga ciągłych napraw.

Koryta na karmę ustawia się wprost na posadzce od strony chodnika.

Brzeg ich nie powinien wystawać nad posadzkę więcej jak 30 cm (dla prosiąt mniej). Głębokość mała, zależnie od wielkości sztuk, od 12 do 25 cm. Szerokość 35 do 45 cm. Długość koryta od 30 cm (dla prosiąt) do 80 cm (dla knurów i loch). Koryta powinny być wykonane z materjału możliwie trwałego i łatwo dającego



Rys. 4. Wentylacja chlewni.

się wymyć. Idealną jest kamionka, fajans lub t. zw. „Feuerton". Są to jednak materjały bardzo drogie. Zastąpić je można blachą dobrze glazurowaną, dobrym, tłustym betonem, a w końcu dębiną, starannie obitą blachą cynkowaną. Obicie powinno być wykonane od strony stoiska tak, aby żadne gwoździe, ani ostre krawędzie nie mogły skaleczyć zwierzęcia.

Chodniki najlepiej wyłożyć cegłą na zaprawie cementowej, albo wprost betonem.

Ściany zewnętrzne powinny być bezwarunkowo murowane i to na $1^{1}/_{2}$ cegły grubości. Zważywszy, iż trzoda chlewna łatwo choruje, należy ją nie tylko chronić starannie od zmian pogody i temperatury zewnętrznej, ale trzeba jej dać pomieszczenia, które najmniej sprzyjają rozwojowi bakteryj, względnie dają się łatwo odkazić. Pierwszy warunek odrzuca zatem stanowczo betonowe i cienkie mury pruskie, drugi wyklucza stosowanie drewna, gliny, oraz zaprawy wapienno-żużlowej. Ze względu na powyżej wspomnianą konieczność częstej i łatwej dezynfekcji należy wyprawę ścian i stropu wykonać starannie, przyczem ściany do wysokości około 1.10 m wyprawić trzeba zaprawą cementową. Wyprawa taka, dobrze i gładko wykonana, da się każdej chwili obniżyć jakiemkolwiek środkiem odkażającym bez obawy uszkodzenia.

Drzwiczki między poszczególnemi stoiskami, a chodnikiem na 60 cm szerokie. (Ze względu na pomieszczenie koryt nie należy drzwiczek umieszczać na środku stoiska, lecz z boku i to najlepiej parami. Rys. 1. i 2.). Drzwi wchodowe do chlewni najwyżej 1.20 × 2.20. Chodzi o to aby pomieszczenie jak najmniej ulegało oziębieniu.

Strop chlewni powinien również odpowiadać warunkom sanitarnym, przy równoczesnej izolacji termicznej. Ideałem będzie oczywiście strop betonowy lub ceglany z nasypem, nad którym jeszcze mamy dach. Nasyp i przestrzeń strychowa daje maksimum izolacyjne, spód stropu natomiast daje się łatwo oczyścić, względnie odkazić. Obie konstrukcje są niestety kosztowne, często zatem musimy się zadowolić zwykłą powałą drewnianą, której powierzchnię wewnętrzną zabezpieczamy przed zbyt szybkiem zepsuciem wyprawą na otrzcinowaniu, albo przynajmniej powłoką karbolineum. Nie trzeba oczywiście objaśniać, że szczególnie ostatni sposób najmniej odpowiada celowi. Względy higjeny nakazują dalej należyte przewietrzanie chlewni, nie przynoszące jednak uszczerbku temperaturze wewnętrznej. Najprostszy, bo nie wymagający obsługi,

sposób wentylacji przedstawia rys. 4a i 6. Na rys. 4a widzimy odpływ zepsutego powietrza, na rys. 4b dopływ świeżego. Kanały w murze nie powinny mieć większego przekroju jak 15/15 cm, a jeden kanał wypada na 4 do 6 m^2 powierzchni chlewni. Na wypadek silnych mrozów, można jeden, lub kilka kanałów zatkać. Okna należy umieszczać wysoko. Wymiary i ilość okien zależą od wielkości chlewni. Przeciętnie stosujemy 1 m^2 okna na 15 do 30 m^2 powierzchni podłogi.

Nie można nakoniec pominąć pomieszczenia na warzenie karmy, które musi być od reszty budynku oddzielone wystarczająco grubemi ścianami (przynajmniej 30 cm grubemi). Powierzchnia tej ubikacji zależy oczywiście od ilości sztuk. W większych chlewniach wyniesie ona około 5%, w mniejszych do 10% całej powierzchni zabudowanej.

Załączone rysunki przedstawiają wzorowe założenia chlewni względnie ich szczegóły.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Galeta. »Kurjer Łódzki« podaje poniższą notatkę o wynalazku naszego rodaka p. Filipa Zieleńskiego, wybitnego fizjologa, któremu udało się spreparować namiastkę paszy t. zw. »Galetę«. Galeta składa się z roślin zbożowych i nieorganicznych związków chemicznych.

P. Zieleński mieszka we Francji, gdzie jego wynalazkiem zainteresowały się najbardziej miarodajne czynniki, które dbają o intensyfikację rolnictwa. Ostatnio na zebraniu Centralnego Towarzystwa rolnictwa i ogrodnictwa w Nicei p. Zieleński zapoznał licznie zebraną publiczność z wynikiem swej pracy, wyjaśniając znaczenie galety. Dokładne streszczenie tego referatu znajdujemy w «L'Eclaireure Agricol et Horticol«, organie urzędowym wyżej wymienionego towarzystwa (nr. 107 z dn. 1-go stycznia 1928 r.). Również i inne gazety nicejskie, jak »La France L'Eclaireure de Nice« umieściły obszerne wzmianki o tym referacie.

Galeta jest to pasza pożywna, skoncentrowana, łatwo przenośna. Koń, który spożywa 5 kg owsa, zadawalnia się 3 i pół kg galety. Oczywiście, iż prócz tego powinien otrzymywać normalną porcję siana, w ten sposób galeta, jako pokarm, jest znacznie tańsza od owsa, nie wywołuje żadnych chorób, dobrze działa na trawienie i jest pożywniejsza od owsa.

Należy zaznaczyć, iż galetę wyrabia się z roślin zbożowych, różnych odpadków zboża, które naogół giną bez użytku, gdyż nie nadają się do użycia. Odpadki te, jak również i ziarna zboża poddaje się pewnym procesom technochemicznym i w wyniku otrzymuje się pożywną, zdrową i stosunkowo tanią paszę dla koni. Galeta jest o 30 proc. tańsza od owsa, a jeśli wziąć pod uwagę, iż wyrób tej namiastki zużywa tylko 25 proc. zboża, gdyż jak zaznaczono wyżej, 75 proc. jej składników stanowią związki nieorganiczne i różne odpadki organiczne, to łatwo będzie zrozumieć, jak wielkie znaczenie gospodarcze ma ten preparat. Właśnie na tem polega doniosłość tego wynalazku, iż pozwala na zwiększenie produkcji zboża i co za tem idzie, stanowi pewną nadwyżkę produkcji nad konsumcją.

P. Zieleński wynalazł kilka rodzajów galety. Drogą żmudnych doświadczeń udało mu się otrzymać galetę, która stanowi doskonały pokarm dla krów, następnie galetę dla świń i jeszcze jedną odmianę dla drobiu. Krowy, karmione galetą, zyskują szybko na wadze, wydajność mleka się zwiększa, mleko staje się bardziej pożywne. Ma to doniosłe znaczenie, zwłaszcza dla rolników podmiejskich, gdyż rozwiązuje kwestję paszy dla drobnych hodowców bydła, nieposiadających zbytniej ziemi i pastwisk.

Również jako pokarm dla kur galeta okazała się bardzo cenna, gdyż jakość jaj się zwiększa. Następnie należy podkreślić wielkie znaczenie tego wynalazku dla wojska. Niewielka, spowodowana prasowaniem, objętość, jest przyczyną niezwykle łatwej przenośności galety.

Wynalazkiem tym zainteresowało się już francuskie ministerstwo wojny. Szefostwo intendentury francuskiej zawiadomiło p. Zieleńskiego, że analiza galety dała jak najlepsze wyniki. W tych warunkach należy zwrócić uwagę miarodajnych czynników oraz szerszych kół naszego społeczeństwa na ten doniosły wynalazek.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

W obronie kreta. Niepoślednią rolę odgrywa kret w gospodarstwie człowieka. Ukryty dla wzroku ludzkiego sposób życia w ziemi jest często powodem mylnych zapatrywań na szkodliwość kreta, a stąd wynikają nieuzasadnione wyroki skazujące go na zagładę. Co gorsza, niejednokrotnie chęć uzyskania większej ilości aksamitnych skórek zagrażać może zupełnem wytępieniem kreta w danej okolicy, a wypadki niszczenia kretów w tym celu zdarzają się niestety dość często! Parę uwag na ten temat niech posłuży dla dobra sprawy.

Kret jest zwierzęciem wyłącznie owadożernem, na co wskazuje budowa jego uzębienia; nie znamy też wypadku pobierania pokarmu roślinnego.

Znakomite przystosowanie do życia ziemnego wyrażone jest w następujących cechach: krępe, wydłużone ciało; krótkie odnóża z których przednie, szerokie, opatrzone silnemi pazurami, odgrywają rolę łopatek; uwstecznione oczy: brak małżowin usznych, w miejsce których są tylko małe fałdy skóry, przykrywające otwory uszne; ryjkowaty pyszczek, silnie rozwinięty węch. Na powierzchnię ziemi kret wychodzi rzadko, zazwyczaj tylko wieczorem i to na krótki czas, kto obserwował kreta na powierzchni ziemi wie o tem jak niezaradnym jest wówczas. Misternie zbudowane gniazdo jego, a zarazem główne schronisko w ziemi, połączone jest z korytarzami ciągnącemi się po całym obszarze, który jest terenem poszukiwania żywności. Raz lub dwa razy w roku samica rodzi 4—5 młodych, które przez kilka miesięcy pozostają przy matce, a następnie rozchodzą się i prowadzą żywot samodzielnie.

W sen zimowy kret nie zapada, a w miarę zamarzania ziemi schodzi coraz niżej w jej głąb.

Pożywienie kreta składa się z owadów dojrzałych, ich larw i poczwarek, robaków, stonóg, ślimaków i innych drobnych żyjątek, przy wyszukiwaniu których kieruje się głównie węchem. Ponieważ kret potrzebuje bardzo dużo pożywienia, przeto ciągle uwija się w ziemi w rozmaitych kierunkach; skoro na danym obszarze zabraknie mu pożywienia przenosi się dalej; nie może być przeto za dużo kretów na danej przestrzeni, a jeżeli oceniamy ilość ich jako nadmierną jest to dowodem, że ziemia obfituje w stosowny dla nich pokarm.

W hodowli sztucznej przekonano się, że kret zjada dziennie około $1^1/_2$ razy tyle ile wynosi ciężar ciała jego za życia.

Pożytek jaki przynosi kret polega: 1) na oczyszczaniu ziemi z rozmaitych szkodników, jak np. pędraki chrabąszcza, gąsienice, larwy much, turkucie, drutowce, ślimaki i t. p.; 2) na przewietrzaniu gleby korytarzami, podobnie jak to czynią dżdżownice. Zjadanie tych ostatnich nie może być oczywiście policzone na karb pożyteczności.

Szkody wyrządza kret tylko przez rycie korytarzy, skutkiem czego rozluźnia korzenie roślin, a nawet podwarza całe rośliny powodując w tem sposób niekiedy ich usychanie. Jeżeli na śladach chodników krecich zauważymy korzenie podgryzione to pamiętać należy o tem, że przyczyną tego nie jest kret, lecz owady na które kret polował. Niepożądanym w danym wypadku gościem może być kret głównie w ogrodach, na grządkach kwiatowych i warzywnych na trawnikach ozdobnych, na łąkach i łanach koniczyn gdzie sypaniem kopców utrudnia koszenie.

Dokładne badania i oparte na nich rozwarzania, na temat szkodliwości i pożyteczności kreta, doprowadziły do wniosku, że korzyści jakie kret przynosi człowiekowi są nieporównanie większe od drobnych szkód i dlatego nie może być mowa o tępieniu kreta, a tylko o odpędzaniu go z miejsc w których staje się dla nas uprzykrzony.

Na polach (zupełnie nieszkodliwy) i łąkach należy pozostawić kreta w spokoju. By umożliwić koszenie łąki czy też koniczyny, na których dużo kretowin, należy te ostatnie od czasu do czasu rozrzucić, pamiętając o tem, że obecność większej ilości kretów jest dowodem istnienia w glebie wielkiej ilości owadów. Wiadomą jest rzeczą, że ziemia z rozrzuconych kretowin wpływa bardzo dodatnio na rozwój roślin, dla których stanowi rodzaj nawozu. W ogrodach, na grządkach, ozdobnych trawnikach i t. p. można kreta wypędzać rozmaitemi środkami o ostrym zapachu, wkładając (wlewając) je do korytarzy; niektórzy polecają wprost polanie grządek wodą z naftą (w stosunku 2000 cz. wody : 1 cz. nafty).

Bezwzględnie kret nie może być tolerowany na groblach i tamach, które zryte korytarzami ulegają łatwo zniszczeniu przez wodę.

Wrogami kreta są łasice, lisy, tchórze, przedewszystkiem groźne są dla niego łasice, wciskające się z łatwością do chodników krecich. Z ptaków szczególnie myszołowy chwytają bardzo zręcznie krety przy usypywaniu kopców. Niechże zatem do stwarzanych przez przyrodę wrogów nie przyłącza się człowiek, nie tylko bezmyślnem tępieniem, pod hasłem szkodliwości, lecz przedewszystkiem niepohamowanym pędem do chwilowych, wątpliwych zysków. *Dr. A. Krasucki*

Dżdżownice w doniczkach pokojowych. Doskonałym środkiem na zniszczenie dżdżownic w kwiatowych doniczkach pokojowych jest polewanie ziemi odwarem z wygotowanych pokrajanych dzikich kasztanów lub zielonych łupin orzecha włoskiego. W nowszych czasach ogrodnicy angielscy używają do tego celu z dobrym skutkiem zmielonej gorczycy. Robią to w ten sposób, że mąkę gorczyczaną zalewają wodą, pozostawiają w spokoju przez godzinę, następnie mieszają dobrze całość, dodając trochę wody gorącej. Po wychłódzeniu, letnim płynem polewają ziemię w doniczkach. *M. N.*

Doświadczenia z rzadkim siewem przy wzmożonem nawożeniu. W broszurce pod powyższym tytułem podaje w tej sprawie Dr. Kazimierz Celichowski co następuje:

1. Rzadkie siewy od 60—120 kg na hektar mogą być także wprowadzone do gospodarstw małorolnych. Ze względu na stan kultury należy do nich przechodzić stopniowo.

2. Rzadkie siewy należy staranniej uprawiać (motyczenie), oraz wzmocnić sztucznemi nawozami.

3. Rzadkie siewy, przy równoczesnem zbyt silnem nawożeniu, niemniej od gęstych siewów, narażone są na przedłużenie zbytnie wegetacji, wylęganie zboża i niedokształcenie ziarna.

4. Zbyt silne nawożenie daje wprawdzie znaczne nadwyżki, korzystne dla oka, mniej korzystne dla renty gospodarskiej, gdyż nadwyżki nie pokrywają uż kosztów silnego nawożenia.

Środki zapobiegawcze i zwalczanie nematod. Inż. A. Kuryłło wydał jako odbitkę z »Poradnika Gospodarczego« pracę o nematodach buraczanych i t. zw. przeburaczeniu się gleby, z czego podajemy poniżej uwagi, odnoszące się do zwalczania tego szkodnika.

Chcąc zabezpieczyć pole od silniejszego porażenia mątwikiem, należy zwrócić uwagę by: 1) zastosować wszystkie te środki, które powstrzymują masowy rozwój tego szkodnika i 2) nie przenieść go z pola, gdzie szkodnik ten silnie występuje, na pole dotychczas od niego wolne (t. j. na którem szkodliwość jego nie dała się poznać).

Pierwszy warunek spełnimy, jeżeli utrzymamy odpowiedni płodozmian z jak najdalszem rozłożeniem w rotacji uprawianych płodów roślin atakowanych przez mątwika, a tem samem umożliwiających jego masowy rozwój. Najlepszym gospodarzem dla mątwika są buraki i badanie wykazało, że te nie powinny wcześniej po sobie następować, jak co 5—6 lat. Należy również tępić chwasty z rodziny krzyżowych i lebiodę, które to rośliny służą też mątwikowi jako przejściowi gospodarze. Przy sprowadzaniu szlamu i kompostu z cukrowni należy najpierw dobrze wymieszać z wapnem żrącem i tak dopiero na pole wywieść. Unikać również należy przewożenia przez inne pola liści, odpadków, a co najważniejsze i samych buraków przy odstawianiu ich na stację do cukrowni. Wtedy to możliwem jest — z powodu wytrzęsywania się ziemi i odłamków korzeni z naładowanych hel — groźniejsze przeniesienie mątwika na pola, na których szkodliwości jego dotychczas nie zauważono. Jeżeli już z jakichkolwiekbądź powodów porażenie pola mątwikiem doszło do tego stopnia, że zagraża opłacalności buraków, wówczas przystępujemy do zwalczania nematod. Widoki praktycznego zastosowania przytem spadków chemicznych posiada jedynie odkażanie niewielkich lokalnych porażeń pola dwusiarczkiem węgla. W tym celu zakłada się w dziury 20 cm głębokie co $^1/_2$ mtr odległości po 100 gr dwusiarczku węgla. Wapno żrące bywa polecane do dezynfekcji i zabicia nematod w kompostach, odpadkach buraczanych, szlamach z cukrowni itp. rzeczach, na których spodziewaną jest większa ilość nematod i co do których istnieje obawa, że wywiezione w pole, mogą spowodować silniejsze porażenie pola. Wapna żrącego należy użyć w tym wypadku w stosunku nie mniejszym niż 6 : 1.

Jedynem, w dużem gospodarstwie warunki powodzenia mającem, przeprowadzeniem walki z nematodami buraczanemi jest zastosowanie wysiewania roślin w formie tak zw. pułapek.

W tym celu wysiewa się rośliną, np. rzepik latowy, na porażonem polu i w czasie, w którym nematody wtargnęły już do korzonków, t. j. w czasie mniej więcej wypuszczania piątego listka, przystępuje się do silnego zgruberowania pola na krzyż, by możliwie wszystkie roślinki z korzeniami na wierzch wydobyć, zgrabić i ze znajdującemi się w ich korzonkach nematodami z pola usunąć. Wysiewanie takie należy na mocno porażonych polach powtórzyć najmniej 3 razy, a w sposób ten można nawet najbardziej przeburaczoną glebę uzdrowić.

By jednak nie tracić na produktywności pola, można wczesną wiosną wysiać jeden raz rzepik, potem po głębokiem zoraniu zasadzić wczesne ziemniaki (rychliki), i w ziemniaczysku znowu pod jesień rzepik.

W ten sposób wyzyska się pole przez sprzęt ziemniaków, a z drugiej strony wczesne wiosną i późne jesienią wysiane rośliny — pułapki — przypadną na czas największej żywotności i głodu szkodnika. Poza temi szczegółowemi środkami walki z nematodą buraczaną należy jeszcze zwrócić uwagę na wszystkie te czynności uprawy ziemi, które bądź to pośredni, bądź bezpośredni wywierają wpływ na rozmnożenie się szkodnika. Do takiego zabiegu należeć będzie: 1. uregulowanie wilgoci w glebie; 2. bezwzględnie przedsiębrana orka pola po sprzęcie buraków, a to w celu wystawienia najsilniej zamieszkanej przez nematody warstwy gleby (jakieś 8—20 cm) na działanie słońca i powietrza, nic tak bowiem nie szkodzi nematodom, jak wyschnięcie.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

„Roczniki Nauk Rolniczych „pod Redakcją prof. Dr. Wiktora Schramma Poznań, ul. Mazowiecka 26.

Wyszedł z druku tom XIX zeszyt 2 »Roczników Nauk Rolniczych i Leśnych«.

Na treść zeszytu składają się: Włoczewski T.: Warunki siedliskowe nadleśnictwa Zielonki część II. Frydrychowicz Juljusz: Żerowanie gąsienic brudnicy nieparki (L. dispar L.) w świetle liczb i pewne dane z jej biologji. Terlikowski F. i Kwinichidze: O ocenianiu wartości nawozowej fosforytów na podstawie rozpuszczalności ich w kwasie cytrynowym. Grabowski L.: Wrażliwość uprawianych w Polsce odmian żyta na rdzę źdźbłową. Ruszkowski J. W.: Z badań nad muchami zbożowemi w Poznaniu w latach 1921—197. Górski M. i Krotowiczówna J.: Doświadczenia nawozowe z tytoniem czerwonokwitnącym i machorką. Włodek Jan i Mościcki Konrad: Przyczynki do poznania gleb tatrzańskich. Minkiewicz Stanisław-Artur Gibson: »Co nas kosztują owady«. Lubicz Niezabitowski: Ginące zwierzęta w Polsce i potrzeba ich ochrony.

W przeglądzie literatury polskiej i zagranicznej znajdujemy 16 referatów ze wszystkich dziedzin rolniczo-leśnych.

Pożyteczna książeczka. Bardzo wielu posiadaczy radja zwłaszcza mieszkających na wsi, nie wie jaki nabyć podręcznik, który dałby im odpowiedź na liczne pytania z życia codziennego. Kwestja ta, wobec coraz większego rozpowszechnienia się radja na wsi, stała się bardzo ważna, wprost za-

sadnicza. To też specjalny komitet redakcyjny, złożony z najwybitniejszych radjotechników polskich, opracował pod kierownictwem Majora ins. Krulisza »Poradnik dla radjoamatorów«. Książka ta jest najbardziej popularnem dziełem, napisana językiem zrozumiałym dla wszystkich, dostosowana do wymagań osób nieznających fizyki, a jednak traktowana naukowo i wyczerpująco. Cena książki objętości 300 str. bogato ilustrowanej zł. 3 50. Gdyby w miejscowych księgarniach książki tej nie było, należy się zwracać z zamówieniami do Ajencji Wschodniej w Warszawie.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Dzień Spółdzielczości w 1928 r. Podobnie jak w latach ubiegłych będzie urządzony 3. VI. b. r. uroczysty obchód Dnia Spółdzielczości na obszarze całej Polski. W tym celu powołano na zebraniu Towarzystwa Kooperatystów Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości, złożony z przedstawicieli wszystkich związków spółdzielczych, który przygotował okólnik do Związków Spółdzielczych i spółdzielni w sprawie zawiązywania komitetów lokalnych, mających zająć się na prowincji urządzeniem obchodu. W pracach Komitetów lokalnych wezmą udział przedstawiciele wszystkich typów i odłamów spółdzielczości. Nadto Centralny Komitet zajął się przygotowaniem odpowiedniego plakatu i odezwy na Dzień Spółdzielczy. Wszystkie Komitety lokalne zechcą się zwracać do Centralnego Komitetu pod adresem: Warszawa, ul. Warecka 11 a. Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych.

Statystyka produkcji rolnej. Podpisane zostało rozporządzenie Rady ministrów o statystyce produkcji rolnej. Według rozporządzenia zarządy gmin miejskich i wiejskich prowadzić będą stałe rejestry produkcji rolnej, zawierające wiadomości statystyczne odnośnie do obszarów upraw rolnych, produkcji roślinnej i ilości zwierząt gospodarczych. Wykazy te będą przedstawiane odnośnym władzom administracyjnym, które znowu zkolei będą opracowywały ogólne zestawienie statystyczne. Osoby fizyczne i prawne, produkujące, hodowcy i handlujący będą mieli według tego rozporządzenia obowiązek udzielania zarządom gmin wszelkich danych.

Pomoc państwowa przy ratowaniu zmarzniętych ozimin. Zima tegoroczna, a zwłaszcza ostatni jej okres, nader dotkliwie dał się odczuć zasiewom ozimym pszenicy i żyta. Brak w ostatnich tygodniach pokrywy śnieżnej, następnie wysoka temperatura dzienna, a silne przymrozki nocne, spowodowały w wielu wypadkach przemarznięcie, lub też nawet całkowite zmarznięcie ozimin. Obowiązkiem rolnika, nie tylko we własnym interesie, ale i w interesie Państwa jest nie zaniedbać żadnych czynności, jakie mogą się przyczynić do ratowania zagrożonych ozimin, których zbiory są podstawą wyżywienia ludności całego Państwa.

Ponieważ niejednokrotnie rolnik nie jest w stanie ocenić, do jakiego stopnia ozimina jest nadniszczona, przeto podajemy poniżej kilka wskazówek, które pozwolą rozpoznać, o ile da się jeszcze uratować i zdecydować:

1) czy ozimnię zaorać,

2) czy ozimina da się jeszcze uratować.

Proces wymarzania, jaki w tym roku mógł się zdarzyć, przedstawi się następująco:

1) Zbyt głęboki i późny siew oziminy nie pozwala na wytworzenie się korzeni zapasowych, t. zw. przybyszowych, wyrastających z węzła korzeni rośliny. Roślina wskutek tego zdana jest tylko na korzenie zarodkowe, wyrosłe z ziarna, które połączone są z rośliną podziemną częścią źdźbła, tkwiącą głęboko w ziemi. W marcu tak, jak to było w tym roku, nastają ciepłe słoneczne dnie, w czasie których ziemia odtaje na kilka centymetrów. Z chwilą nadejścia mroźnej nocy, odtajała warstewka ziemi zamarza powtórnie; zamarzając, powiększa swoją objętość i wydyma się ku górze. W ten sposób podziemna część źdźbła zostaje pociągnięta ku górze, a ponieważ korzenie umieszczone głęboko, spoczywają w zamarzniętej ziemi, następuje przerwanie źdźbła i zniszczenie rośliny.

Jeżeli więc siew dokonany był późno i głęboko tak, że korzenie przybyszowe nie zdążyły wyrosnąć, to przy takiem wymarznięciu należy roślinę uważać za straconą.

2) Rośliny pozatem mogą przemarznąć. Zdarza się to przy silnych, suchych, mroźnych wiatrach, które soczystą zawartość liści oziminy zamieniają w lód i powodują rozsadzenie komórek liści. Przemarznięcie łatwo jest poznać, gdyż rośliny przemarznięte są wiotkie i zwisają bezwładnie ku dołowi. Przemarznięcie niezawsze jest niebezpieczne — gdyż rzadko się zdarza, by cała roślina przemarzła — wymaga tylko natychmiastowej pomocy rolnika.

W jaki sposób można ocenić, czy wymarznięta ozimina da się jeszcze uratować?

1) Skontrolować, jaki ogólny wygląd posiada pole. Czy więc ozimina została wymrożona placami, czy też równomiernie.

2) Skontrolować, czy nastąpiło przerwanie podziemnej części źdźbła i czy ewentualnie roślina, mimo tej szkody, posiada korzenie przybyszowe.

3) Czy na jednym metrze kwadratowym znajduje się przynajmniej 80—100 zdrowych roślin.

Jeżeli stwierdzimy, że

1) ozimina równomiernie została nadniszczona przez mróz,

2) że średnio na jednym metrze kwadratowym znajduje się 80—100 roślin,

3) że mimo przerwania części podziemnej źdźbła, roślina (głównie żyto) posiada korzenie przybyszowe,

to należy:

1) żyto z obnażonemi korzonkami przywałować lekkim wałem drewnianym,

2) zasilić tak pszenicę, jak i żyto pogłównie na 1 ha 160 kg saletry chorzowskiej „Nitrofos".

Nabycie tych nawozów zostało ułatwione rolnikowi dzięki inicjatywie Ministerstwa Rolnictwa i Państwowego Banku Rolnego. Mianowicie Państwowy Bank Rolny w porozumieniu z czynnikami Rządu, wyjątkowo udzielać będzie rolnikom bezprocentowego kredytu w saletrze chorzowskiej, do dnia 1-go lutego 1929 roku: saletrę chorzowską (nitrofos) 15½% po cenie zł 46 za 100 kg łącznie z opakowaniem franco wagon Chorzów.

Rolnicy, pragnący otrzymać wyżej wymieniony nawóz, winni złożyć w Państwowym Banku Rolnym stwierdzenie Urzędu Gminnego, Kółka Rolniczego, Starostwa, lub t. p. instytucyj, iż oziminy ich wymagają powtórnego nawożenia.

Rolnicy mogą również korzystać z powyższego kredytu w spółdzielniach i kasach komunalnych.

Towarzystwo „Selekcja". Pobieżne obserwacje naszych stosunków rolnych, za ostatnie parę lat, wskazywały, że wzmożona produkcja gospodarstw wiejskich — w wielu przypadkach — spotyka się z brakiem należytych środków, służących rozwojowi tej produkcji. Brak ten najdotkliwiej może daje się odczuwać w zakresie nasiennictwa, jako pierwszego źródła i jednej z najważniejszych podstaw wszelkich pochodnych gałęzi produkcji rolnej.

Dotychczasowa wytwórczość naszych gospodarstw nasiennych — całą sumą swojego zbiorowego wysiłku, nie może nadążyć za potrzebami rolnictwa i zaspokoić wzrastającego popytu na nasiona — zarówno pod względem ilości produkowanego materjału, jak też opanowania nowych dziedzin chowu roślin uprawnych.

To też w nasiennictwie naszem dawało się najwyraźniej odczuwać i dojrzewać pewne przesilenie, domagające się dalszej rozbudowy i zróżniczkowania dotychczasowego warsztatu hodowli i produkcji nasion, ogarniającej jak największą ilość roślin, mogących pomnożyć dobrobyt rolnika.

W zrozumieniu powyższej sytuacji grono specjalistów założyło nowy warsztat pracy selekcyjno hodowlanej pod nazwą „Selekcja", — przeznaczony do szerzenia wiedzy selekcyjnej w praktyce gospodarstwa wiejskiego — i do zakładania w poszczególnych gospodarstwach hodowli tych roślin, które, ze względu na miejscowe warunki przyrodnicze i konjunktury ekonomiczne, dają właścicielowi rękojmię największych korzyści.

Dla przeprowadzenia tego celu Towarzystwo „Selekcja" zawiera stałe umowy z gospodarstwami, które wyrażą chęć korzystania z fachowej pomocy Towarzystwa i prowadzenia hodowli nasion pod jego dozorem i naukowem kierownictwem.

Posiadając odpowiednio zorganizowany personel fachowy Towarzystwo „Selekcja" prace swoje genetyczno-selekcyjne, zapoczątkowane wiosną ub r., w roku bieżącym znacznie rozszerzyło, podejmując się, oprócz zbóż ozimych i jarych, prowadzenia hodowli nasion traw, roślin pastewnych i okopowych, nasion warzywnych, oraz roślin lekarskich. Należy oczekiwać, że zwłaszcza w zakresie hodowli traw pastewnych „Selekcja" będzie mogła odegrać dużą rolę w naszych stosunkach. Sprzyja temu przedewszystkiem pozyskanie przez nią wybitnego specjalisty w osobie dra Kaznowskiego, powtóre — pomyślne konjunktury, jakie otwierają się przed rolnictwem w związku z przyznanemi kredytami na potrzeby meljoracji naszych łąk i pastwisk, które w wyniku tych meljoracyj będą wymagały znacznych ilości nasion traw, sprowadzanych obecnie za olbrzymie sumy z za granicy.

Organizacyjnie, Tow. „Selekcja" związane jest z Warsz. Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, stanowiąc przy niem zupełnie samodzielną pracownię naukową, opartą na własnym regulaminie wewnętrznym. Działalność Tow. za rok ubiegły wykazała dużą żywotność tej nowej organizacji w praktyce naszego życia rolniczego. Powstanie „Selekcji" udostępnia całemu szeregowi, średnio zasobnych, warsztatów,

podjęcie hodowli nasion na własną rękę, redukując jednocześnie koszta tego prowadzenia w porównaniu do tych zakładów selekcyjnych, które zmuszone są utrzymywać kosztowny aparat selekcyjno- hodowlany we własnej administracji i opłacać drogich specjalistów.

Zważywszy bezpośrednie zupełnie realne korzyści, jakie odnieść może każde gospodarstwo rolne stwarzające u siebie placówkę hodowlano-nasienną przy naukowo fachowej pomocy „Selekcji", przyznać trzeba, że pożyteczna inicjatywa założycieli tego Towarzystwa wprowadziła do naszego życia gospodarczego istotny i bardzo pożądany czynnik w rozwoju krajowego nasiennictwa. *C. P.*

Przepisy urządzania przeglądów hodowlanych. W dniu 3. IV. odbyła się w Ministerstwa Rolnictwa konferencja w sprawie opracowania nowych przepisów o urządzaniu przeglądów i pokazów inwentarza. W myśl przyjętego projektu, rozdzielającego pokazy na propagandowe i stałe, nagrody za rozpłodników zostały znacznie podwyższone; nieco mniej podniesiono nagrody za żeński materjał hodowlany. Nagrody będą wypłacane jednorazowo, a nie w dwóch ratach (za rozpłodniki), jak to było dotychczas. Przyjęty projekt przewiduje zniesienie ograniczenia, że warunkiem wypłacania nagród za żeński materjał jest nagrodzenie rozpłodników, oraz że suma wypłaconych nagród za żeński materjał nie może przewyższać dwukrotnej sumy nagród wypłaconych za rozpłodniki. Wobec podwyższenia nagród zniesiony został specjalny dodatek dla sztuk za wiadome pochodzenie i wiadomą dzielność użytkową. Przepisy o urządzaniu przeglądów i pokazów uzupełniono przepisami o nagradzaniu drobiu, czego dotychczasowe przepisy nie uwzględniały. *(Arol.).*

Popieranie meljoracyj rolnych. Wyszło Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej „o popieraniu meljoracyj rolnych". Treść tego rozporządzenia głosi, iż grunty na których przeprowadzone zostały meljoracje techniczne, a więc zdrenowanie, nawodnienie lub odwodnienie i to zgodnie z przepisami wydanemi w tej mierze przez Ministrów Rolnictwa i Reform Rolnych, będą wyłączone z obowiązku parcelacyjnego na przeciąg lat dziesięciu. Zastrzec należy, że przed wyżej wspomnianym terminem grunty zmeljorowane mogą być przeznaczone do parcelacji o ile w danym okręgu Urzędu Ziemskiego - zapas ziemi podlegający obowiązkowi parcelacyjnemu będzie wyczerpany. Gdyby więc to nastąpiło, a grunty zmeljorowane przed upływem dziesięciolecia, były wzięte do parcelacji, wówczas skarb państwa wypłaci właścicielowi gruntu odszkodowanie za niezamortyzowaną część dokonanych nakładów na meljoracje. Wymiar odszkodowań będzie dokonany przy odpowiedniem zastosowaniu przepisów wydanych już w tej sprawie. O ile zaś meljoracje zostały przeprowadzone na gruntach, które przedtem stanowiły nieużytki, grunta takie wyłączają się z obowiązku parcelacyjnego na przeciąg lat dwudziestu, przyczem są wolne od podatku gruntowego na przeciąg lat 15 od chwili ukończenia robót meljoracyjnych. *(Arol.).*

Pomoc zasiewowa. Celem przyjścia z pomocą rolnikom, których oziminy uszkodzone zostały przez długotrwałe mrozy i wymagają powtórnego nawożenia saletrą, Państwowy Bank Rolny w porozumieniu z czynnikami Rządu, wyjątkowo udzielać będzie rolnikom bezprocentowego kredytu w saletrze chorzowskiej do dnia 1 lutego 1929 r. na warunkach: 1) azotan amonu (saletrę 35% po cenie zł. 100 za 100 kg plus opakowanie 1 zł. 80 gr. za skrzynkę, zawierającą 50 kg towaru oraz 2) saletrę chorzowską (nitrofos) 15½% po cenie zł. 46 za 100 kg, łącznie z opakowaniem, franco wagon Chorzów. Rolnicy, pragnący otrzymać jeden z wyżej wymienionych nawozów azotowych, winni złożyć w Państwowym Banku Rolnym stwierdzenie Urzędu Gminnego, Kółka Rolniczego, Starostwa lub t. p. instytucyj, iż oziminy ich wymagają powtórnego nawożenia, deklarację, informację o stanie majątkowym oraz skrypt dłużny, jak przy normalnym kredycie nawozowym. Rolnicy mogą również korzystać z powyższego kredytu w spółdzielniach i kasach komunalnych. Nawozy wysyłane będą tylko w partjach całowagonowych. *(Arol.).*

Z ruchu spółdzielczo-rolniczego. W składzie osobowym Zarządu Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych zaszły w ostatnim czasie zmiany na stanowisku dyrektora. Z dniem 1 kwietnia r. b. został powołany na to stanowisko inż. Zygmunt Chmielewski, dotychczasowy naczelny dyrektor Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, znany działacz na niwie spółdzielczości rolniczej w Królestwie Polskiem, autor licznych wydawnictw z zakresu mleczarstwa i innych dziedzin spółdzielczości rolniczej. Stanowiska zastępców dyrektora zajmują pp. Hieronim Smoliński i inż. Tadeusz Zakrzewski.

Zmianom powyższym towarzyszy drugi wielce radosny fakt w ruchu spółdzielczo-rolniczym. Oto budowa Domu Spółdzielczości Rolniczej im. Dr. Franciszka Stefczyka dobiega końca. Centrale spółdzielcze przeniosły się już z dniem 1. IV. z najętych lokalów do własnego domu w Warszawie, mieszczącego się przy ul. Wareckiej 11 a.

Ustawa o sprzedaży nawozów sztucznych. Ważne znaczenie dla rolników ma ustawa ogłoszona w Nr. 34 Dz. Ustaw o sprzedaży nawozów sztucznych.

Określa ona przedewszystkiem, że pod nazwą „nawozy sztuczne" mogą być sprzedawane „produkty pochodzenia przemysłowego lub kopalnego przeznaczone do użyźniania gleby i zawierające jeden co najmniej z poniższych składników: azot, fosfor, potas lub wapń. Ministerstwo Rolnictwa może wyznaczyć normy tych składników, opakowania, kontroli i przewozu. W reklamach i opakowaniach nie wolno używać nazw mogących wprowadzić w błąd kupującego co do rodzaju, pochodzenia lub składu chemicznego. Na każdem opakowaniu musi być napis „nawóz sztuczny", nazwa, waga i procentowa ilość składników oraz źródło pochodzenia.

Każda sprzedaż nawozów sztucznych musi być potwierdzona na piśmie wydanem kupującemu z wymienieniem nazwiska i adresu sprzedawcy, który obowiązany jest prowadzić podobny rejestr u siebie.

Powyższa ustawa i przewidziane przez nią rozporządzenia mogą skutecznie zwalczać wyzyskiwanie rolników przez mniej sumiennych kupców i pośredników.

ZE ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE

L. 785 28. Nowa forma kredytu dla rolników. Począwszy od dnia 23 czerwca b. r. wchodzi w życie rozporządzenie Prez. R. P. o rejestrowym zastawie rolniczym, którego celem jest dostarczenie nowego źródła kredytu dla rolników, w formie zastawu rejestrowego na ruchomościach rolniczych. Rozporządzenie to, stanowiące nowość w zachodnich ustawodawstwach, wprowadza formę zastawu, która polega na tem, że ruchoma rzecz zastawiona, pozostaje w rękach dłużnika, a umowa zastawu bądźto w formie aktu urzędowego, bądź odpowiedniego aktu prywatnego z podpisem zalegalizowanym, zostaje wciągniętą do rejestru sądowego zastawów a wierzyciel otrzymuje odpowiedni dokument, który może odstępować innym zapomocą cesji.

Znaczenie ekonomiczne zastawu rejestrowego polega na tem, że tym sposobem umożliwia się rolnikowi, względnie innym posiadaczom produktów rolnych, maszyn i narzędzi rolniczych, przy trudnościach uzyskania kredytu osobistego lub hipotecznego, uzyskanie pożyczki pod zastaw produktów i t. p., bez równoczesnego pozbawienia go możności dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa.

Dłużnik niezupełnie dowolnie może rozporządzać zastawioną rzeczą, jednakże zbycie zastawionej rzeczy jest dopuszczalne, byleby roszczenia wierzyciela zostały zaspokojone. Kto na szkodę wierzyciela rozmyślnie rzecz zniszczył, roztwonił lub zastawił rzecz już zastawioną, podlega ciężkiej sankcji karnej.

Zastawiać można tym sposobem produkty rolnicze i przemysłu rolnego, narzędzia i maszyny rolnicze. Dzierżawca musi uzyskać zgodę właściciela nieruchomości, na której znajduje się przedmiot zastawu rejestrowego. W umowie zastawniczej należy wymienić ściśle przedmiot zastawu,oraz sumę, na której zabezpieczenie prawo zastawu zostało ustanowione.

Wierzycielem uprawnionym do udzielania pożyczek pod zastaw rejestrowy mogą być tylko państwowe instytucje kredytowe, komunalne kasy oszczędności, gminne kasy pożyczkowe, spółdzielnie kredytowe, oraz inne instytucje kredytowe, które oznaczy Minister Skarbu.

Dłużnikiem zaś mogą być jedynie osoby fizyczne i prawne, prowadzące gospodarstwa rolne lub przedsiębiorstwo przemysłowo-rolnicze, t. j. przerabiające przeważnie produkty własnego gospodarstwa rolnego, bez różnicy, czy gospodarstwo dane jest własnością prowadzącego, dzierżawą lub użytkowaniem.

Dyrektor: *Łopuszański* mp. Przes: *Gołuchowski* mp.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

Niepomyślny stan zasiewów w Prusach. Urząd statystyczny pruski ogłasza dane o stanie zasiewów z których wynika, że stan zasiewów w Prusach w r. b. jest bardzo niepomyślny. Od roku 1925 nie było równie niepomyślnych widoków na zbiory. Nawet znany nieurodzaj w 1913 r. przedstawiał lepszy stan, niż w roku bieżącym.

Izba Rolnicza. W numerze 39 Dziennika Ustaw ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca

1928 r. o Izbach Rolniczych. Tak więc ważny czynnik w organizowaniu zawodu rolniczego i postępu rolniczego — zawodowy samorząd rolniczy od dnia tego zyskał podstawę prawną. Dla Polski, jako kraju przedewszystkiem rolniczego, fakt ten należy uznać za bardzo doniosły. Najważniejsze postanowienia ustawy mówią. Izba rolnicza jest jednostką samorządu gospodarczego i jednostką publiczno-prawną. Okręg działania Izby rolniczej zasadniczo obejmować będzie obszar jednego województwa. O utworzeniu Izby rolniczej postanawia Rada Ministrów na wniosek Ministra Rolnictwa, zgłoszony w porozumieniu z Ministrem Reform Rolnych, samorządem wojewódzkim i powiatowym, oraz społecznemi organizacjami rolniczemi. Szczegółową organizację każdej Izby Rolniczej określi statut. Statut nadaje Izbie Rada Ministrów na wniosek Ministra Rolnictwa. Do przeprowadzenia prac związanych z organizacją Izby Rolniczej i ukonstytuowaniem władz nowej Izby Minister Rolnictwa wyznacza komisarza.

Z ważniejszych spraw, będących w zakresie działania Izb Rolniczych, należy wskazać na: przedstawicielstwo i obronę interesów rolnictwa, samodzielne popieranie rolnictwa, występowanie do władz z wnioskami o potrzebach rolnictwa, wydawanie opinji o projektach ustaw i rozporządzeń dotyczących rolnictwa, wydawanie opinji o projektach ustaw i rozporządzeń dotyczących rolnictwa, delegowanie przedstawicieli do istniejących przy władzach rządowych organów doradczych i t. p. Do szczególnych zadań Izb Rolniczych, w zakresie samodzielnego popierania rolnictwa, należy współdziałanie w zawodowym organizowaniu się społeczeństwa rolniczego, oraz popieranie społecznych organizacyj rolniczych.

Organami Izb Rolniczych są: Rada Izby, Zarząd Izby i Prezes Izby. Radę Izby tworzą radcowie z wyboru samorządu ziemskiego i miejskiego, radcowie z wyboru organizacyj rolniczych, powołanych do tego przez Ministra Rolnictwa i radcowie mianowani przez Ministra Rolnictwa. Ogólna liczba radców z wyboru nie może być mniejsza od 20 i większa od 70 osób. Ilość radców wybranych przez samorząd nie może być mniejsza od 3/5, liczba radców z wyboru społecznych organizacyj rolniczych nie może być mniejsza od 1/5 ogółu radców z wyboru. Liczba radców z nominacji nie może przekraczać 1/5 radców z wyboru. Rada Izby ze swego grona wybiera na trzy lata Prezesa i Vice-Prezesa Izby. Ustawa obowiązuje na całym terenie Rzeczypospolitej, za wyjątkiem województwa śląskiego.

Izbom Rolniczym poznańskiej i pomorskiej, w ciągu roku od daty ogłoszenia Ustawy o Izbach, będzie przez Radę Ministrów, na wniosek Ministra Rolnictwa, nadany nowy statut, oparty na nowej ustawie o Izbach Rolniczych.

Najważniejszym brakiem Ustawy jest brak postanowienia o Centralnej Izbie Rolniczej, oraz brak udotowania Izb Rolniczych samodzielnemi środkami finansowemi.

(Arol.).

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA.

151. W sadzie założonym przed dwoma laty szczepy jabłoni są bardzo silnie uszkadzane tej wiosny przez pewien gatunek myszy, które robiąc nory pod szczepami odgryzają zupełnie wszystkie korzenie u nasady drzewka Proszę o podanie skutecznego środka na wytępienie tego szkodnika.

Z. D. O.

152. Proszę o wskazówki w jaki sposób najdogodniej i najdokładniej można przeprowadzić dojenie krów akordowo, jakie wynagrodzenie bywa płacone od wydojonego 1 kg mleka i czy wydajność mleka u poszczególnych sztuk zwiększa się przy zastosowaniu akordowego udoju?

Z. D. O.

153. Wiele pisze się o sadzeniu kukurydzy. Proszę o wyjaśnienia: 1) gdzie nabyć ziarno odpowiednie na gleby Małopolski zachodniej, 2) jak sadzić, 3) jak zaprawić, by uchronić przed kawkami, 4) kiedy okopać — przerwać, 5) jak gęsto zostawić do rośnięcia?

Stały prenumerator.

154. Czy użycie głęboszów, przy uprawie buraków — na glinach okazało się korzystne? Ile razy i jak głęboko należy ich używać.

A. W.

155. W ubiegłym roku założyłem chmielnik. Koszta sadzonek, chmielarza, kultury i robocizny rolnej dosięgły ponad 5000 zł. W bieżącym roku należałoby zainstalować słupy, druty i ewentualnie suszarnię. Ponieważ nie dysponuję potrzebnemi na ten cel funduszami, a nie chcę uciekać się do pożyczki, proszę o radę jak mam postąpić by sadzonki przewegetowały do następnego roku. Mam nadzieję, że w przyszłym roku znajdę fundusze własne na prawidłowe uruchomienie swego 7-morgowego chmielnika. Jestem skłonny zdecydować się na „ugorowanie" 7 morgów, nie zaprzepaszczę sadzonek, a równocześnie pozbędę się plonu z ewentualnie zaoranych i zasianych 7 morgów.

Ł. K.

ODPOWIEDZI

Odżywianie młodych jałówek

(II. Odpowiedź na pytanie 38)

Rozwój gruczołów mlecznych, jak wogóle każdego innego organu, nie daje się zmienić jednostronnie drogą żywienia. Stopień rozwoju bowiem jest w znacznej części czemś stałem, zależnem od cech dziedzicznych. Stąd też są wielkie różnice w ilości i w składzie mleka u poszczególnych ras i osobników. Podczas gdy pierwotne rasy bydła, nie hodowane w kierunku produkcji mleka, dają rocznie przeciętnie 400—500 l o wysokiej zawartości suchej masy, to u ras szlachetnych, hodowanych w kierunku produkcyjności mleka, wydajność 5000 l rocznie z zawartością ponad 3% tłuszczu nie jest rzadkością. Także w obrębie tej samej rasy zachowują się dość różnie poszczególne osobniki, a zwłaszcza, gdy rasa nie jest wyrównaną pod tym względem.

Indywidualność i rasa zwierząt, jakoteż stan gruczołów mlecznych w danej fazie okresu laktacyjnego, wyznaczają przedewszystkiem granice w wydajności mleka. Wpływ żywienia zaś i innych warunków mieści się dopiero na drugiem miejscu i oddziaływa na produkcję mleka tylko w granicach możności działania gruczołów mlecznych. Od żywienia zależy czy stopień działania gruczołów mlecznych utrzyma się w należytej wysokości, czy też nie. O wiele mniej, aniżeli zapomocą hodowli i tylko do pewnego stopnia, możemy zdziałać żywieniem.

Żywienie wywiera na organizm wpływ podwójny, mianowicie działa z jednej strony bezpośrednio na przewód pokarmowy, z drugiej strony zaś pośrednio, na formy ciała wogóle i na właściwości pewnych przyrządów. W tym wypadku chodziłoby Pytającemu o pośredni wpływ żywienia młodych jałówek na późniejszą wydajność mleka. Jest rzeczą znaną, że tylko takie zwierzęta, które w młodości były żywione pokarmem bogatym w białko, potrafią w późniejszym wieku użytkować dobrze większe ilości paszy bogatej w białko. I naodwrót tylko takie osobniki mogą zachować względną produkcyjność, mimo, że są trzymane na paszy trudno strawnej i ubogiej w białko, które do tego rodzaju paszy były przyzwyczajone w młodości. Jako przykład może posłużyć niewybredność co do paszy i pielęgnacji małopolskich koników, która stała się ogólniej znana dopiero podczas wojny światowej. Jednak ta zdolność dobrego wyzyskiwania paszy ubogiej w składniki pokarmowe i zawierającej dużo włókna surowego ginie, jeżeli zwierzęta te wyrastają w lepszych warunkach pod tym względem. Wpływ żywienia trwający tysiące lat nie mógł utrwalić tej zdolności, nie mógł uczynić z niej trwałej we wszelkich warunkach właściwości rasowej, pozostaje to w zgodzie z ogólnem prawem biologicznem, według którego cechy nabyte nie są dziedziczne. Żywimy zatem młodnik tak, aby otrzymał przypuszczalnie i w późniejszym wieku produkcyjności te same warunki.

Ważnem jest tu nadal ogólnie obowiązujące prawo, że w obrębie jednej i tej samej rasy, zwierzęta żywione od młodości paszą bogatą w białko, odznaczają się, w porównaniu ze zwierzętami żywionemi normalnie, szybszym rozwojem i większą szerokością tułowia. Większa zaś szerokość tułowia powoduje lepszy rozwój organów trawiennych, rozrodczych i o co w tym wypadku chodzi, organów mlecznych. Podkreślam jednak, że ten wpływ żywienia zależy w wysokim stopniu od cech dziedzicznych zwierzęcia, i że cecha ta nabyta nie przenosi się na następne pokolenia.

Zatem ważnem jest zadawanie młodym jałówkom, z których chcemy mieć mleczne krowy, pokarmów bogatych w białko; zwłaszcza, że i krowom musimy dodać wiele białka, obok innych składników, jeżeli chcemy, aby stały na wyższym poziomie produkcyjności mleka. Wedle Kellnera daje się jałówkom następujące ilości strawnego białka:

W wieku		przy żywej wadze	strawnego białka	na 1000 kg żywej wagi
2—3	mies.	70 kg	3,4 kg	„
3—6	„	140 „	2,8 „	„
6—12	„	240 „	2,3 „	„
12—18	„	320 „	1 8 „	„
18—24	„	400 „	1,3 „	„

Wymienione ilości białka wystarczają nawet dla ras bardzo szybko rosnących.

Bogatem w białko są odpadki zwierzęce (mączka z krwi, mięsna, rybia), suszone drożdże, makuchy, nasiona roślin strączkowych i po części oleistych, potem następują siana z roślin motylkowych, ziarna zbóż, zielona pasza, a w końcu plewa i słoma.

Co się tyczy zaburzen w organizmie cielęcia lub krowy, wywołanych przez zadawanie fosforanu wapnia, to niema o to obawy, o ile tylko nie podajemy więcej aniżeli potrzeba i o ile oczywiście fosforan wapnia nie zawiera szkodliwych domieszek. Bliższe dane w tej kwestji, znaj-

dzie Pytający w numerze 52 „Rolnika“ z roku 1927 i w numerze 2 z roku bieżącego pod rubryką „odpowiedzi“.

Zadajemy fosforan wapnia w tej porze roku, kiedy organizm zwierzęcy wymaga, a to zależy od jakości, składu i strawności paszy, od ilości dostarczonego mleka, od okresu wzrostu i t. d., a niektóre z tych czynników właśnie zmieniają się zależnie od pory roku.

U krów cielnych, otrzymujących fosforan wapnia, płód lepiej się rozwija, a zwłaszcza jego szkielet i organizm krowy nie ubożeje w te składniki. Trudno przypuścić aby to właśnie miało spowodować trudności przy ocieleniu, zwłaszcza, że większość autorów traktujących o tem, poleca ciężarne samice żywić pokarmami bogatemi w przyswajalne sole mineralne.

Mmniejszość zawartości odżywczej kredy szlamowanej od fosforanu wapnia wynika z tego, że jak nazwa wskazuje, kreda zawiera tylko sole wapniowe CaO, fosforan wapnia zaś zawiera prócz tego sole fosforowe P_2O_5. Jeżeli w paszy jest częściowy brak obu tych soli, to racjonalnem jest zadawać fosforan wapnia; częściej jednak w pokarmach daje się odczuwać brak wapnia, to wtedy ekonomiczniej jest podać kredę szlamowaną. Liczbowo nie można ująć stosunku wartości odżywczej obu tych pokarmów mineralnych, albowiem są to dwa składniki różne, ani też z wartości odżywczej wnioskować stosunku ocen, a racjonalność użycia jednej soli czy drugiej zależy od tego, która z nich jest zwierzęciu w danym wypadku konieczniejsza.

Co do działania soli CaO i P_2O_5, to wywierają one wpływ wybitny na szkielet, ale oprócz tego na wszystkie organa zwierzęce, a zwłaszcza na wydajność mleka, przyczem bliższe dane znajdzie Pytający w wymienionej już odpowiedzi w 2 numerze „Rolnika“ z roku bieżącego.

Inż. Marek Hahn

Siew owsa z tomasyną.

(II Odpowiedź na pytanie 79)

Wobec braku danych o jakości gleby, jej sile nawozowej i przedplonie, trudno dać odpowiedź. Co się zaś tyczy siewu, to należy nadmienić, że rozsiać tomasynę siewnikiem do nawozów lub ręcznie, a potem owies, bezwzględnie można (nawet razem siewnikiem kombinowanym), jednak wątpię, aby takie nawożenie było opłacalne. W razie bardzo słabej siły nawozowej pola należy dać nawóz azotowy (azotniak) przynajmniej w dawce 1 q na ha, przy równoczesnem nawiezieniu fosforem w dawce około 2 q ha — jeżeli będzie to tomasyna, wówczas można zmieszać ją z azotniakiem i wczesną wiosną, tydzień przed siewem owsa wysiać pod bronę na pole.

Inż. Tomisław Rościszewski

Ilość szpagatu „Manilla“ do wiązarek.

(II Odpowiedź na pytanie 82)

Ilość potrzebnej „Manilli“ do związania 1 kopy zboża waha się przeciętnie od 0.15 do 0.25 kg, dochodząc nawet czasami do 0.30 kg. Wahania te, są uzależnione od wielkości związanych snopów i mimo, że snopy większe potrzebują większych ilości szpagatu, są rentowniejsze, gdyż zmniejszają ilość potrzebną do związania jednostki obszaru (1 ha). Jest to jasne jeżeli zdamy sobie sprawę, że na supeł i końce wychodzi od 17—20 cm szpagatu i przy małych snopkach (50—90 cm objętości) będzie to stanowić 20—33% zwykłej Manilli. Dlatego też wskazane jest wiązać snopy większe, dobrze ściśnięte (o ile naturalnie zboże nie jest zachwaszczone i dobrze dojrzałe) i nie obliczać zapotrzebowania według kopy, a według jednostki przestrzeni. Można powiedzieć, że niezależnie od szerokości maszyny, ilość potrzebnej Manilli do związania 1 morga zboża wynosi przy zwykłem dojrzałem zbożu 2 kg — przy rzadkiem może spaść nawet do 1.5 kg, a przy małych snopkach i gęstem zbożu do 2.5 kg. Średnio można obliczać 2 kg na 1 mórg zboża. *Inż. Tomisław Rościszewski*

Buraki cukrowe na koniczysku

(II odpowiedź na pytanie 92)

Buraki cukrowe zasilone nawozami sztucznemi na koniczysku wyoranym w jesieni powinny dać wysoki plon. W razie jeżeli nie jest zaperzone, należy wczesną wiosną rozsiać pod bronę wapno, siewnikiem do nawozów sztucznych lecz w dawce nieco zwiększonej, superfosfat zaś i sól potasową w ilości wymienionej w pytaniu przed siewem buraków — jednocześnie, po dobrem wymieszaniu, westfalją — bez obawy gorszego działania superfosfatu wskutek dodania wapna do gleby.

Należy dodać, że bardzo skuteczną byłaby mała dawka saletry (do 1 q na ha) dana przed siewem bądź też przed pierwszą podorywką.

Inż. T. Rościszewski.

Uprawa chrzanu.

(Odpowiedź na pytanie 101)

Na wystawę i klimat miejscowy, chrzan nie jest wrażliwy i należy do warzyw pod tym względem mało wymagających. Na małą skalę uprawia się chrzan na wszystkich glebach z wyjątkiem suchych. Uprawa zaś na wielką skalę jest już zależną od jakości gleby. Najlepszą glebą będzie dobry, wilgotny, zawierający słodką próchnicę, gliniasty piasek. W glebie ciężkiej staje się chrzan twardy i posiada smak bardzo ostry, na lekkich piaskach traci wogóle smak ostry, zaś w glebach o dużej zawartości tlenku żelaza, posiada czarny odcień. Kwaśnych gleb chrzan nie znosi.

Przy orce pod chrzan posługuje się pogłębiaczami, tak, aby uprawa sięgała do 40 cm głęboko. Reszta robót polnych jest zwyczajna i zależna od tego czy sadzimy chrzan wiosną czy też jesienią.

Dobrym przedplonem są warzywa nawiezione gnojem, ziemniaki, buraki pastewne i cukrowe, dalej wszystkie motylkowe. Bardzo dobrym przedplonem są wczesne ziemniaki na silnej dawce gnoju, a po zbiorze wsiewa się nasiona na zielony nawóz, który przyoruje się przed nastaniem zimy. Do wspomnianego nawozu zielonego dodaje się około 3 q superfosfatu i 3 q 40% soli potasowej na 1 ha. Gdyby zielony nawóz niezupełnie dobrze się udał, to dodaje się do tego 100 q dobrego gnoju na 1 ha, ale już bez nawożenia mineralnego. Chcąc się posługiwać tylko samym gnojem, daje się 400—500 q na 1 ha. Bywa też stosowane nawożenie: 4 q 40% soli potasowej, 5 q superfosfatu i 2.5 q siarczanu amonowego.

Chrzan rozmnaża się w praktyce z korzeni. Służą do tego cienkie korzenie boczne, które w czasie kopania chrzanu odpodają. Tnie się je na kawałki 20—30 cm długie. Ponieważ sadzonki te są jednakowo grube u góry i u dołu, więc tnąc je i wiążąc w pęczki znaczyć trzeba gdzie jest strona górna; inaczej zdarzyćby się mogło, że posadzone zostałyby odwrotnie.

Uprawa chrzanu może być obliczona na czas dłuższy, albo też jednoroczna. Przy uprawie jednorocznej sadzi się chrzan w linje na płasko, albo co lepiej w wałki. Wałki wykonuje się zapomocą pługa. Linja od linji daje się co 60—70 cm, na linjach zaś, względnie na grzbietach wałków, sadzi się korzenie co 30—40 cm. Robi się kołkiem skośny, głęboki dołek, zapuszcza się w ziemię sadzonkę, tak aby jej wierzch znalazł się około 2 cm pod powierzchnią i obciska ziemią. Wykonuje się tę robotę w marcu i kwietniu, a rzadziej w jesieni.

Później spulchnia się ziemię i czyści od zielsk. Pierwszy raz spulchnia się w maju, drugi raz w końcu czerwca, a trzeci przed jesienią, przyczem każdocześnie poprawia się wałki. Podczas drugiego spulchniania odkopuje się częściowo sadzonki i usuwa się z nich wszystkie korzenie boczne z wyjątkiem najniższych, wychodzących z dolnego końca sadzonki. Wyciera się korzenie kawałkiem sukna dla usunięcia najdrobniejszych bocznych, poczem zasypuje rośliny z powrotem. Chrzan tak oczyszczony będzie gładszy i pokaźniejszy. Sadzenie w wałki ułatwia to późniejsze ewentualne oczyszczanie chrzanu i również ostateczne jego wykopanie.

Jesienią, a rzadziej na wiosnę, przystępuje się do zbioru. Odkrywa się korzenie, wykopuje widełkami i ucina liście. Dla odchwaszczenia pola usuwa się pozostałości i cienkie korzenie, a z tych otrzymuje się sadzonki na rok następny. Zbiera się zatem sadzonkę, która w ciągu roku zgrubiała. Teraz chrzan się czyści, sortuje na 3 rodzaje i wiąże po 30 sztuk w jedną wiązankę. Zbiór z 1 ha wynosi 30—60 tysięcy sprzedażnych okazów, o wadze jednej sztuki 0.5—1.5 kg. Grubość ich wynosi 2.5—5 cm. Cena za 100 sztuk wynosi w handlu hurtownym 10 zł, są tu jednak wielkie wahania.

Plantację stałą natomiast zaprowadza się, tak, że co 70—80 cm we wszystkich kierunkach sadzi się kawałki zwykłych, grubych korzeni chrzanu. Po roku lub dwóch wycina się ten chrzan do głębokości jakichś 20—30 cm na sprzedaż. Korzystamy tu z własności chrzanu, że nawet z takiej głębokości wydaje odrostki wgórę, któremi dochodzi do powierzchni. Wycina się je corocznie na 20—30 cm głęboko, a na ich miejsce wychodzą w ciągu lata inne. Ziemię plantacji uprawia się i nawozi bardzo starannie, albowiem pod tym warunkiem jest możliwe dłuższe plonowanie chrzanu. Uprawa ta może trwać na jednem miejscu lat kilkanaście, dopóki rośliny mimo nawożenia nie wyczerpią się i osłabną.

Zbyt chrzanu jest łatwy, nawet we większych ilościach. Jeżeli Pytający posiada glinkę zdrenowaną, ale jeszcze zimą, to mogłoby być wskazane wydatne wapnowanie. Mojem zdaniem, chrzan mógłby na zdrenowanej i zwapnowanej glince w okolicy Krakowa oddać należytą rentę gruntową, jednak w tych warunkach, rentowność rabarbaru powinna być większą. Gdyby Pytający rabarbarem bliżej się interesował, to mógłby się ewentualnie do mnie zgłosić, albowiem między innemi, tem się zajmuję.

Inż. Marek Hahn

Tow. hodowców kłusaków

(II odpowiedź na pytanie 113)

Niestety w Małopolsce niema Tow. rejestrującego kłusaki, a i w całej Polsce sprawa ta została tak przez Rząd jak też

prywatnych hodowców zupełnie zaniedbana. Bezcenny wprost materjał zgromadzony w początkach bieżącego stulecia w stadzie „Wola“ w Krzeszowicach, przez ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, został w bezprzykładowy wprost sposób roztrwoniony i zmarnowany w niedorzecznych krzyżówkach z arabami, follblutami i t. d.

Pojedyncze okazy, tej jednej z najlepszych w Europie stadniny, importującej w swoim czasie najdroższy i najlepszy materjał z Ameryki (Caid kosztował przeszło 20.000 dol.) rozprószone są wśród hodowców koni półkrwi i używane do krzyżówek, które nie mogą dać żadnych rezultatów, gdyż kłusak jest rasą w najwyższym stopniu wyspecjalizowaną i przystosowywanie jej do wymagań, jakie mamy wobec konia półkrwi, jest cofaniem jej w rozwoju o kilka dziesiątków lat wstecz.

Obecnie, co prawda przynajmniej o 10 lat za późno, inicjatywa zorganizowania chowu kłusaków wyszła z Wielkopolski i w jednym z ostatnich numerów „Jeźdźca i Hodowcy“ M. hr. Czarnecki, Raszewy p. Żerków Wielkopolska, prosi wszystkich hodowców kłusaków w Polsce o podanie swoich adresów.

Józef Mencel

Obowiązek zwrotu pożyczek na odbudowę udzielonych przez były Wojenny Zakład kredytowy

(Odpowiedź na pytanie 116)

W tej sprawie kreśliliśmy już niejednokrotnie w niniejszej rubryce wyjaśnienia w r. 1926 i w r. 1927 i do roczników „Rolnika“ z tych lat się odwołujemy

Tu po krótce zauważymy, że nieścisłe ówczesne (z lat 1915—1918) zapewnienia czynników rządowych, co do potrącalności pożyczek z należytościami wzajemnemi z tytułu szków wojennych albo za wojenne świadczenia, nie stanowią żadnej prawnej podstawy do podnoszenia zarzutów kompensacji.

Sądy nie mogą uważać na takie nieobowiązujące ustne objaśnienia, a respektować muszą wyłącznie tylko treść skryptów dłużnych zeznawanych ówcześnie na rzecz Wojennych Zakładów Kredytowych.

Natomiast w skryptach tych niema powyższych zastrzeżeń, że waluta pożyczkowa ma być pokryta należytościami z tytułu odszkodowań i t. p. ale wręcz coś przeciwnego w nich się czyta.

Ustęp odnośny, wspominający o tem, że Zakładowi przysługuje prawo pokrycia się także z ewentualnie przypadłych dłużnikowi należytości za świadczenia albo za szkody wojenne, nie może być tłumaczony w sposób wypaczający właściwą myśl skryptu, a mianowicie, jakoby zwrot pożyczki miał nastąpić tylko z tych pretensyj.

Pamiętać też należy, że wierzycielem dłużnika nie jest Skarb Państwa, ale Zakład kredytowy, który ma odrębną od Skarbu Państwa osobowość prawną, który zatem pomiędzy Skarbem Państwa a dłużnikiem jest osobą trzecią. Nie można więc długu do Zakładu kredytowego kompenzować z wierzytelnością „wzajemną“, (? § 1438 u. c.) do... Skarbu Państwa.

Toż właśnie dlatego, aby się salwować od takich zarzutów kompensacji Rząd, tworząc Zakłady kredytowe wojenne, nadał im zarazem odrębną osobowość prawną, mimo, że Zakłady te są tworem Skarbu Państwa i że są zasilane wyłącznie z Kas skarbowych.

Możnaby uciec się do innych bardziej prawnych zarzutów, z pomiędzy których jako ciekawszy, gdyż na studjum prawa międzynarodowego najnowszego oparty, przytoczymy zarzut niepłynności pretensji Zakładu kredytowego lub niepłynności niektórych zaskarżonych rat długu.

Zarzut ten opiera się na ustępie skryptów dłużnych odnośnych, wedle których raty długu (zwykle na 5—10 lat rozłożone) biec zaczynają w rok po zawarciu pokoju. Bank Gospodarstwa Krajowego, prowadzący procesy i egzekucje pretensji Zakładu wojennego kredytowego, wychodzi z zapatrywania, że pretensje te zaczęły zapadać w r. 1918/19, albowiem jego zdaniem pokój w St. Germain w tym roku zawarto. Jest to niesłuszne, albowiem w państwach parlamentarnych (Polska) po wojnie pokój zawiera naród z narodem, a przedstawicielstwem naszego narodu jest Sejm z woli ludu wybrany. To też pokój za zawarty uważanym być może dopiero z chwilą zatwierdzenia go uchwałą sejmową, a raczej z chwilą ogłoszenia odnośnej uchwały (ustawy) w dzienniku ustaw R. P. To nastąpiło zaś dopiero w r. 1925 i od tego czasu dopiero liczyć można przewidziane w skrypcie dłużnym terminy zapadłości rat pożyczkowych.

W tej mierze Najw. Trybunał Sprawiedliwości jeszcze się nie wypowiedział. Sądy niższe natomiast rozstrzygają sprawy po najniższej linji oporu... t. j. mimo, że uznają zupełną odrębność prawną Zakładów wojennych uważają jednak je za twory i własność Skarbu Państwa, więc rozstrzygają sprawy „pro fisco“.

W końcu należy sprostować zapatrywanie, że wynagrodzenia za szkody wojenne zostały „przyznane“, zostały one tylko „ustalone“ przez Komisje szacunkowe z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że „przyznanie“ nastąpi pod warunkiem wydania odpowiedniej ustawy..., której jednak dotąd nie wydano...

Dr. Karol Czerny

Pożyczka na założenie sadu morelowego.

(Odpowiedź na pytanie 132)

W sprawie tej należy się zwrócić wprost do Państwowego Banku Rolnego, oddziału funduszów administrowanych, który udzieli informacyj w jaki sposób o taką pożyczkę w Państw. Banku Rolnym starać się należy.

r.

Użycie głębosza „Unja“

(Odpowiedź na pytanie 133

Jeśli pytanie to rozpatrywać czysto teoretycznie, to trzeba dać odpowiedź negatywną, gdyż orka głęboka ma na celu nie tylko przewietrzanie, ale i wymieszanie, zgrąźlenie i t. d. i t. p.; tego wszystkiego głębosz nie zrobi. Ale „wiele może ten, kto musi“. Jeśli chodzi nie o teorję, ale konkretnie o rok bieżący, kiedy większość majętności nie zdążyła wykonać orek głębokich i zastanawia się nad pytaniami, co robić z okopowemi, to należy stwierdzić, że głęboszowanie będzie bardzo skuteczną namiastką (ersatz) opuszczonej orki. Swoją drogą radziłbym orkę wiosenną wykonać z pogłębiaczem, choćby puszczonym płytko; pogłębiacz Ideal Unji (z odkładniczką pasemkową(będzie prawdopodobne bardzo wskazany, o ile tylko spód nie jest zbyt zwięzły, co groziłoby nieodleżeniem się roli. Pozatem zwrócę uwagę jeszcze i na to, że głębosza nie należy używać bez uprzedniego dokładnego spulchniania powierzchni roli; jeśli puścimy głębosz w zleżałą warstwę roli, to będzie on łupał całe bryły „aż rzędy okopowych będą fulować“; takie „fulowanie“ jest dopuszczalne w pewnych okresach, ale później szkodzi, szczególniej burakom, należy rolę spulchnić powierzchownie wypielaczami, trochę głębiej spulchnić jakiemiś motyczkami lub „ruszaczami“ a dopiero kiedy rola „odejdzie“ spodem, to znaczy straci pod wpływem gromadzącej się wilgoci swą bryłowatość, można puszczać głębosze.

S. B.

Instalacje w młynach.

(Odpowiedź na pytanie 135)

Odsiewacze poziome (plansichtry) stosuje się w młynach przemysłowych. O ile Pytający zwróci się wprost do mnie, podając swój adres, jestem gotów bezpłatnie przedstawić mu rozwiązanie kwestji odsiewaczy w młynie o przemiale włościańskim, zastosowane w moim młynie gospodarczym ku najzupełniejszemu zadowoleniu klienteli.

Roman Kraiński
Warsztaty Mechaniczne
w Zabawie p. Stojanów.

Postępowanie z robotnikiem chorującym lub symulującym chorobę.

(Odpowiedź na pytanie 136)

Jeżeli robotnikowi przed słabością wymówiono służbę — to wypowiedzenie to ma walor na wszelki wypadek, a więc choćby z powodu zachorowania po wypowiedzeniu pozostał ze względu ludzkości w służbie. Za przyjściem zatem do zdrowia można robotnika oddalić już na tej tylko podstawie.

Jeżeli nadto bez takiego wypowiedzenia robotnik po słabości dalej słabość symuluje lub istotnie jest do roboty niezdolny, należy względem niego zastosować albo art. 26 albo 27 zbiorowej umowy z robotnikami rolnymi na r. 1927 zawartej.

Skoro wedle art. 26 wolno potrącać pracownikowi świadczenia tylko za czas, przez który pracownicy mają prawo do zasiłku z Kasy Chorych, to po tym okresie uważany być musi za zdrowego i wolno mu wypowiedzieć służbę, jeżeli jej nie pełni.

Skoro zaś wedle art. 27 nie wolno zwalniać ze służby z tytułu starości i niezdolności tylko takich pracowników, którzy przepracowali w jednej służbie lat 25 — to a contario wolno pracowników mających za sobą mniejszą ilość lat nieprzerwanej służby, oddalić z powodu takiej prawdziwej lub symulowanej niezdolności do służby.

Dr. Karol Czerny

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W związku z artykułem w Nr. 12 „Rolnika“ o traktorze „Avance“, proszę umieścić następujące oświadczenie:

Podany w odpowiedzi Dra Wójcickiego w Nr. 12 opis pługa motorowego „Avance“ jest opisem pługa, jaki fabryka wyrabiała jeszcze przed wojną. Obecnie istnieje nowy model „1928“ jako traktor o sile 35/40 K. M. z motorem dwu-cylindrowym, dwu-taktowym, do napędu olejem gazowym, bez magneta, wentyli i gaźnika, zupełnie prostej konstrukcji, bez skombinowanych przyrządów.

Traktor „Avance“ orze 4-ro skibowcem na 26 cm głęboko w czarnoziemiu podolskim 43 a na godzinę. Płytsze orki odpowiednio więcej.

Przy orce 26 cm wychodzi około 26 kg oleju gazowego na 1 hektar przy orce 16 cm 18 kg na 1 hektar. Oliwy 40—50 dkg na godzinę. Kultywatoruje przy użyciu trzech kultywatorów dziewięcio zębowych około 15 hektarów na dzień. Przy młocce młocarnią ósemką z dużą prasą do słomy, Klingera, wychodzi niecałe 7 kg — oleju gazowego na godzinę.

Do uruchomienia traktora nie trzeba ani benzyny, ani nafty.

A. Feliks Horodyski

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Zwyżka cen zboża, szczególniej żyta wywołała ożywioną polemikę w prasie między tymi, którzy próbują całą przyczynę tego zwalić na barki rolnictwa, a tymi, którzy wykazują właściwy stan rzeczy. I tak pisze w „Kurjerze warszawskim" p. Jerzy Gościcki:

Przedewszystkiem, wobec ukończonych już prawie zupełnie omłotów, stwierdzić należy, że oszacowanie tegorocznych zbiorów żyta przez główny urząd statystyczny w wysokości 56 milj. kwintali wobec 50 milj. q. w roku ubiegłym było zbyt optymistyczne. Przeciętny plon według tego źródła w roku bież. miał wynieść dla całej Polski 11,6 q. wobec 10,4 q. w roku poprzednim. Zdaje się, że tak duża różnica wysokości plonu na korzyść ostatniego roku nie odpowiada rzeczywistości. Stąd też realne zapasy żyta w kraju są niższe od stanu zapasów, jakieby wynikały ze statystyki urzędowej.

Powtóre wskutek długiej zimy i opóźnienia wegetacji może nastąpić opóźnienie żniw, a więc i przedłużenie bieżącego roku aprowizacyjnego. Rolnik musi się więc liczyć z tem, że może skonsumować więcej żyta do nowych sprzętów, niż pierwotnie przewidywał, a jeżeli uwzględnimy, że nie miasta, lecz właśnie gospodarstwa wiejskie są głównymi spożywcami żyta, to łatwo zrozumiemy, że przedłużenie roku aprowizacyjnego o dwa tygodnie tylko już samo przez się zmniejsza poważnie wysokość nadwyżki, jaką rolnik dysponuje.

Po trzecie wchodzi w grę niepewność co do stanu zasiewów ozimych i przyszłorocznych zbiorów. Nie można dziś przewidzieć, czy nie zajdzie konieczność zaorania pewnej części oziminy i zasiania jej zbożem jarem. Rolnik musi się zatem liczyć z tem, że jeżeli zużyje na zasiew owies, przeznaczony na paszę, to będzie musiał zastąpić go żytem, aby wyżywić odpowiednio swój inwentarz. Jednocześnie w całym szeregu drobnych gospodarstw, które normalnie nie sprzedają wcale zboża lub sprzedają je w niewielkich ilościach, w obawie o tegoroczne zbiory, które mogą nie wystarczyć na potrzeby własne gospodarstwa, będzie miała miejsce tendencja do przechowania niewielkich bodaj ilości na rok następny, aby nie być zmuszonym w roku przyszłym do kupowania żyta na własną potrzebę.

Wszystkie te przyczyny, których nie można przecież uważać za wyraz tendencji spekulacyjnych, a które są jedynie przejawem całkowicie uzasadnionej przezorności gospodarczej, składają się na to, że nadwyżki, jakiemi dysponuje rolnik na sprzedaż po pokryciu własnych potrzeb gospodarczych, zmniejszają się znacznie, co z konieczności pociąga za sobą zmniejszenie podaży na rynek. Wytwarzająca się na tem tle zwyżka cen żyta na naszym rynku wewnętrznym jest jeszcze potęgowana jednoczesnym wzrostem cen na rynkach zagranicznych.

W tem samem czasopiśmie zauważa p. K. Fudakowski, co następuje:

Ostatnia zwyżka cen na zboże zaalarmowała sfery spożywcze, które w braku wyjaśnień ze strony oficjalnej statystyki, poszły utartą przez lata powojenne drogą, oskarżenia wytwórców rolników o spekulację. Jest to tłumaczenie również popularne, jak demagogiczne, a w istocie swej błędne i prowadzące do znanych powojennych pomysłów, jak przymus dostawy, reglamentacja przemiału, kontrola spożycia, restrykcja kredytowa i t. d., zabijające produkcję rolniczą. Bo mało kto wie o tem, że charakter tej produkcji zmusza rolnika do przezorności i do takiego gospodarowania, aby o każdej porze roku miał do sprzedania część plonu, który raz do roku zbiera.

I mało kto ocenia gospodarność włościanina polskiego, który jeśli nie z obliczenia, to zwyczajowo wyprowadza na rynek nadwyżkę swego zboża w drugiej połowie roku, a ściślej w maju, czerwcu lub lipcu, gdy większa własność dostarcza znów towar przez zimę mniej więcej do maja. W tym układzie stosunków nie trzeba widzieć spekulacji, ale raczej gwarancję równomierności zaopatrywania rynku.

A jeżeli idzie o moment obecny i towarzyszącą mu zwyżkę cen, to pamiętać należy, że idzie ona tylko śladem cen na rynku światowym i że w pewnej mierze jest wynikiem niepokoju, jaki wywołały mrozy marcowe.

Wreszcie stronę czysto handlową oświetla p. Zygmunt Chrzanowski następująco:

Obecna sytuacja na rynku zbożowym wskazuje na uspokojenie, podaż jest w danej chwili dostateczna, lecz jak dalece zapasy w naszym kraju są wystarczające i jakie horoskopy można postawić nowym urodzajom, na te pytania trudno znaleźć odpowiedź; celem notatki niniejszej jest zapewnić opinję publiczną, że spekulowanie zbożem u nas nie istnieje, działają tu naturalne prawa ekonomiczne, które rządzą nami, wykraczając najczęściej ponad nasz rozum i wolę, a w konsekwencji tyle przynajmniej dobrego przynoszą, że wzmocnienie cen sprowadza osłabienie konsumcji, a tem samem przywraca równowagę.

Konkluzja zawsze będzie jedna: rolnictwu dostarczyć tanich środków produkcji, taniego pieniądza i warunków spokojnej pracy, a pomyślność dobrze odżywianej ludności uzyska najtrwalsze podstawy.

bj.

TO I OWO

Jak reagują zwierzęta na fale radjowe.

Jeden z wybitnych profesorów fizyków polskich zwrócił uwagę w czasie wywczasów letnich, że ćmy obierają sobie stałe miejsca na radjoodbiornikach w czasie trwania audycyj.

Zjawisko to mogłoby być uważane za przypadkowe, lecz równie dobrze możnaby przypuścić, że ćmy zostają zwabione przez jakieś promieniujące energje lamp lub obwodów, nad czem profesor nie miał czasu przeprowadzić bliższych studjów.

Wiemy skądinąd, że pszczelarze, a także wielki miłośnik pszczół i badacz ich organizacyj — Maeterlinck zwrócił uwagę na dziwną organizację tych owadów, które zachowują ściśle określony kierunek lotu, jakgdyby posuwały się po sztywnych torach. Wystarczy bowiem ul przesunąć o kilka centymetrów, by pszczoły powracające nie mogły już trafić do okienka i siadają w tem miejscu, gdzie ono było.

Również wiadomy jest fakt, że pszczoły zlatują się natychmiast do swego ula, skoro tylko królowej ich zagrozi jakiekolwiek niebezpieczeństwo z zewnątrz.

To nasuwałoby przypuszczenie, że pszczoły kierują się nieznanym bliżej instynktem, który przesyłany zostaje przez nie drogą jakichś fal — analogicznie do fal radjowych.

W 1924 r. dokonano podobnych doświadczeń z gołębiami pocztowemi. W mieście Paterna, pod Walencją (Hiszpanja), gdzie w odległości 8 km od stacji radjotelegraficznej znajdowała się stacja wojskowa gołębi pocztowych, wypuszczano co 3 minuty gołębie, podczas gdy stacja nadawcza pracowała bez przerwy.

Okazało się, że gołębie krążyły dokoła Paterna nie mogąc trafić do gołębnika, a gdy w parę minut przerwano nadawanie, gołębie bez wahania pofrunęły w określonym kierunku.

W r. 1926 powtórzono to doświadczenie z tym samym wynikiem. Przyczem stwierdzono, że zmiana długości fal nie wywierała żadnego wpływu.

Analogiczne rezultaty dały podobne obserwacje w tymże roku w Niemczech.

Na linji przelotu, gołębi, powracających do gołębnika, znajdowała się stacja nadawcza.

Gołębie, dostawszy się w pobliże stacji, krążyły tak długo dokoła niej, dopóki nie wydostały się poza obszar fal słabszych, t. j. położony dalej od stacji.

Elektryczność, jak wiadomo, często uchodzi za przyczynę zjawisk, niezrozumianych z punktu widzenia naukowego — w tej liczbie i różnych objawów życiowych.

Nad wyjaśnieniem tych zjawisk właśnie pracuje we Francji profesor G. Lakhowsky, który, podobno między innemi, oddzielił przy pomocy pola elektrycznego bakcyle tyfusu od bakcylów „Colli"; wykazał także wpływ fal radjowych na myszy, szczury i motyle. Twierdzi on, że czułki owadów, oraz kanały półkoliste u kręgowców stanowią antenę, odbierającą fale elektromagnetyczne i przekazują ich działanie organizmowi.

Teorje jego wydają się z punktu widzenia naukowego dość mętne, lecz prawdopodobnie istnieje w nich jakieś jądro prawdy.

Wobec zbliżającej się pory letniej, a z nią wakacyj, radjoamatorzy mogliby się zająć obserwacją owadów w czasie trwania audycyj radjowych t. j. w czasie czynnych radjoodbiorników.

Ta drobna rozrywka, połączona z obserwacją prowadzona naraz przez wielu amatorów, może dać obfity materjał do przyszłych studjów w tej dziedzinie.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

W tym dziale każdy z Prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie dwa razy na kwartał ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów, tyczące się wolnej lub poszukiwanej posady, kupna lub sprzedaży.

Tylko od naszych P. T. Czytelników zależy, by »ROLNIK« stał się wkrótce Ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Do zlecenia należy załączyć kwit zapłaconej prenumeraty.

Zgłoszenia sprzedających.

Kroczki i narybek sprzedaje: Radomski, Jamelna, poczta Domażyr, koło Lwowa. 68—18

Lokomobilę Claytona piątkę sprzeda: Brykczyński, Glinki, p. Borowa, k/Mielca. 76

Szczeniaki »Grifony« sprzedaje: Ferdynand Krzan, Muchawka, poczta Jagielnica, Województwo tarnopolskie. 74

Maliny, porzecki, karpy szparagów, Zarząd ogrodu Świdnik, p. Łukawica via Stary Sącz. 73

Zarząd dóbr Podwysokie, p. Czerkasy, 10 miesięcznego buhajka fryza, urodzonego po Paniczu. 72

Zarząd dóbr Połtew, p. Zadwórze, sadzonki chmielu żateckiego, bulw topinambur, rogalków. 75

Posady poszukiwane.

Inżynier - leśnik, praktyka rządowa, przyjmie posadę. Łaskawe zgłoszenia: Dobra Kutkorz. 71

Zgłoszenia kupujących.

Kupię bulwy topinambur: Zarząd dóbr Pikułowice, p. Barszczowice. 70

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Wobec ostatnich wypadków atmosferycznych, nie od rzeczy będzie powtórzyć na tem miejscu ostatnio opublikowany komunikat Głównego Urzędu Statystycznego, na temat obecnego stanu zasiewów w Polsce:

Miesiąc marzec miał temperaturę poniżej średniej wieloletniej o 0.5° do 3° C. przyczem bardziej nienormalne niskie temperatury notowano na wschód od rzeki Wisły. Opadów otrzymała Polska znikomą ilość, względnie najobfitsze opady miał południowo-zachodni zakątek Polski (Kraków 72% i Cieszyn 64% normalnej ilości); w innych rejonach notowano od 7% do 40% średniej wieloletniej jak n. p. Bydgoszcz (7%), Poznań (12%), Wilno (13%) Kalisz (23%) itp.

W ciągu przeważnej części miesiąca utrzymywała się słoneczna, ale chłodna i wietrzna pogoda z dość silnemi nocnemi przymrozkami, w obec czego śniegi z pól ustępowały tylko stopniowo i powoli. Fakt ten sprzyjał temu, że i ziemia dostatecznie przesiąkła wilgocią nagromadzoną w okresie zimy.

Największy względnie zapas wilgoci w roli obserwować się dawał w województwach wschodnich i południowych. Ilość ciepła była wszędzie niedostateczna.

Oziminy w wielu województwach nie były należycie pokryte śniegiem, to też w województwach centralnych, zachodnich, Śląskiem, Krakowskiem i Lwowskiem mrozy i wiatry wyrządziły dotkliwe szkody.

Straty wskutek wymarznięcia w tej chwili liczbowo ująć się jeszcze nie dają, jednakże przypuszczalnie są znaczne. Na podstawie rozmaitych orjentacyjnych danych, oraz informacyj opisowych, można spodziewać się strat w zasiewach ozimych w stosunku do całości ich na obszarze Państwa w wysokości 12%—15%. Przytem pszenica ucierpiała mniej niż żyto, najwięcej zaś ucierpiał rzepak. Jednakże, ponieważ w wielu miejscach normalna wegetacja dotąd nie rozpoczęła się, przypuszczenia te mogą być błędne i zniszczenia mogą się okazać mniejsze.

Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych (5 oznacza — stan wyborowy — 4 dobry — 3 średni — przeciętny, 2 mierny — 1 zły) około 20 marca br. przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski następująco:

	r. 1928	r. 1927
pszenica ozima	3,1	3,5
żyto ozime	2,9	3,5
jęczmień ozimy	2,6	3,5
rzepak	2,8	3,4
koniczyna	3,0	3,4

Ponieważ stan zasiewów wzbudzał duże obawy, Główny Urząd Statystyczny w Warszawie przeprowadził dodatkowe badanie na dzień 5 kwietnia br.

W ciągu dwóch tygodni (od 20 marca do 5-go kwietnia br.) w niektórych rejonach Polski, dzięki cieplejszej pogodzie, nastąpiło pewne polepszenie, szczególniej w województwie poznańskiem, pomorskiem, krakowskiem i tarnopolskiem. Jednakże w wielu rejonach ilość ciepła była jeszcze niedostateczna, oraz opadów było w dalszym ciągu mało, i wegetacja nie mogła się należycie rozwinąć. W obec tego miejscami w niektórych województwach stwierdzono małe wprawdzie ale dalsze pogorszenie, jako to w województwach: łódzkiem, lubelskiem, białostockiem, poleskiem, wołyńskiem i stanisławowskiem. W pozostałych województwach, żadnych zmian w stanie ozimin nie stwierdzono.

Naogół gorzej przedstawiają się zasiewy żyta, niż pszenicy, przyczem najwięcej ucierpiały zasiewy późniejsze i odmiany zbóż obcych, gdy krajowe przezimowały naogół nieźle.

W ogóle stan zasiewów w pierwszym tygodniu kwietnia przedstawiał się w dużej ilości powiatów poniżej średniego, a w niektórych powiatach nawet źle. Jednakże narazie większe obawy są jeszcze przedwczesne, gdyż możliwa sprzyjająca (ciepła i dostatecznie wilgotna) pogoda, może bardzo wiele poprawić.

Tyle Główny Urząd Statystyczny odnośnie do marca i do początkowego okresu kwietnia. O ile chodzi jednakowoż o początek drugiej połowy bieżącego miesiąca, to wypada niestety zanotować dalsze, bardzo znaczne pogorszenie się warunków atmosferycznych, które oczywiście nie mogą bez wpływu pozostać na stan naszych ozimin. W szczególności dwudniowa silna nawałnica śnieżna, która nawiedziła nieomal, że całe Państwo w połowie kwietnia, wyrządzić musiała wszędzie tem znaczniejsze szkody, o ile, że w tym czasie wegetacja, jakkolwiek jeszcze słabo, to w każdym jednak razie stosunkowo znacznie naprzód posunięta, a tem samem i na tak gwałtowne zmiany temperatury wrażliwsza. Dni ostatnie, również nie przyniosły ze sobą poprawy sytuacji, ze względu na zdarzające się silniejsze przymrozki w nocy, pomimo stosunkowo silniej już insolacji dziennej.

Jeżeli się w końcu do tego obrazu doda znaczne utrudnienie i spóźnienie wiosennych robót polnych — dojdzie się do przekonania, że chwilowo przynajmniej horoskopy na najbliższe żniwa nie są nadzwyczajne. Nie należy jednak tracić nadziei, że natura swoje odrobi i częściowo chociaż dotychczas wyrządzone szkody nadrobi.

Tymczasem nikogo dziwić nie może, że na całym świecie, podobnie zresztą jak w Polsce, ceny zbóż chlebowych zwyżkują. Charakterystyczne jest jedynie to, że Polska w tym ruchu zwyżkowym osiąga rekord, stanąwszy już dzisiaj ponad parytetem światowym. I dlatego też stoimy dzisiaj w obec trwałego pędu importowania zbóż z zagranicy, co opłaca się nie tylko ze względu na niższe ceny, ale również i ze względu na wyższą jakość towaru zagranicznego. Głównymi naszymi dostawcami, jeżeli chodzi o pszenicę, są Węgry i Stany Zjednoczone, żyto przychodzi najczęściej via Niemcy, a nawet i jęczmień sprowadzamy z Rumunji.

Tegoroczna zwyżka cen zboża u nas jest bardzo znaczna. W porównaniu bowiem z analogicznym czasokresem roku ubiegłego przedstawia się ona jak następuje: pszenica + 10%, żyto + 32.5%, owies + 30% oraz jęczmień + 14.3%. Jak więc widzimy, najsilniej zwyżkowało żyto, a więc ten gatunek, który jest u nas przedmiotem najpowszechniejszej uprawy.

Ceny rynków światowych w dolarach Stanów Zjedn. Ameryki Półn. za 100 kg wynosiły:

Berlin 16 IV 1928.

Pszenica	5·58
Żyto	5·50
Jęczmień brow.	5·85
Jęczmień przem.	5·26
Owies	4·80

Hamburg 16 IV 1928.

Pszenica	5·60
Żyto	5·10
Owies	4·80

Liverpool 16 IV 1928.

Pszenica	6·40

Nowy York 15 IV 1928.

Pszenica	5·50
Żyto	4·85
Jęczmień	4·80

Ceny rynków krajowych w złotych za 100 kg wynosiły:

Warszawa 16 IV 1928.

Pszenica	61·00—63·00
„ pomorska	00·00—00·00
Żyto	52·00—53·50
Jęczmień brow.	53·00—00·00
Jęczmień przem.	50·00—00·00
Jęczmień past.	49·00—00·00
Owies	50·00—51·00

Lwów 16 IV 1928.

Pszenica dworska	56.50—58·00
Pszenica zbior.	00·00—00·00
Żyto	50·50—51·00
Jęczmień brow.	47·00—00·00
Jęczmień przem.	43·50 00·00
Jęczmień past.	40·00—00·00
Owies	45·00—00·00

Poznań 16 IV 1928.

Pszenica	57·50—58·50
Żyto	52·50—53·00
Jęczmień brow.	46·00—48·00
Jęczmień przem.	40·00—43·00
Jęczmień past.	39·00—00·00
Owies	43·00—45·00

Dr. N.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

w dniu 25 IV 1928 r.

Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg bez podatku spożywczego, miejsce stacja

załadowania. Kursa ustalone na podstawie cen rynkowych.

Pszenica kraj. dworska 59 50—60 50 pszenica kraj. zbiorowa 57·75—58 75, żyto małopolskie ex 1927 690 gr. 50·75—51 25, jęczmień małop. brow. 670 gr. 46 50—47·50, jęczmień małop. przemiałowy 640 gr. 43·50—44 50, jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 00 00—00 00, owies małop. ex 1927 450 gr. 39·00—40 00, kukurydza rumuńska 42 25—42 75, ziemniaki przemysłowe 0·00—0 00, fasola biała 60·00—65·00, fasola kolor. 48·00—50·00, krasa 60 00—65·00, groch ½ Wiktorja 63·00—68 00, groch polny 52 00—57·00, bobik 38 00—39·00, mieszanka pastewna w ziarnie 00·00—00·00, wyka 32·00—37·00, siano słodkie krajowe prasowane 9·00—10·00, słoma prasowana 4·75—5·25, hreczka 53·25—54·25, len 71·25 73·25, łubin niebieski 24·75—25·75, rzepak ozimy ex 1927 71 00—73·00, mąka pszenna 40% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 94 00—95·00, mąka pszenna 50% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 84·00—85 00 mąka żytnia 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 74·00—75·00, grysik kukurydziany 66·00—69 00, mąka kukurydziana 52 50—54·50, otręby żytn. netto bez worka 30·50—31 00, otręby pszenne netto bez worka 32·25—32·75, kasza hreczana 50% całówek 50% połówek 96·50—98·50, kasza jaglana 90·50—94·50, kasza jęczmienna 66·50—68·50, pęcak 64·00—65·00. proso krajowe 52·25—54·25, makuchy lniane 49 00—50 00. koniczyna czerwona kraj. naturalna 190 00—220 00, mak niebieski 90—110, mak siwy 75·00—90, worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1·70—1·80, Częstochowianka 75 kg za sztukę 1·65—1·70, worki używ. dobre za szt. 1·50—1·60.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 13 IV 1928. Pszenica: dworska 60 00—61 00, targowa 59 00—60.00; żyto: dworskie 51 00—52 00, targowe 49 00—50 00; jęczmień: na krupy 48·00—49·00, targowy 00·00—00·00, na pasze 45·00—46·00; owies: dworski 46 00—47·00, targowy 44·00—45 00; kukurydza krajowa 00·00—00·00; tatarka 00·00 - 00·00; groch: zwycz. 63·00—65·00, do gotowania 00·00—00·00, siewny małopolski 00·00—00·00; fasola: „Jasiek“ 00·00—00·00, biała zwycz. 52·00—54·00, biała długa 60·00—62·00, krasa 60·00—62·00. mieszana 45·00—48·00; bobik 00·00—00 00; wyka siewna 00·00—00·00; wyka 00·00—00·00; rzepak 00·00—00·00; łubin: żółty 00·00—00·00. niebieski 00·00—00·00; mak: niebieski 000·00—000·00, szary 000·00—000·00; kminek krajowy 000·00—000·00; koniczyna: nasienna 000·00—000·00, czerw. bez kan. 000·00—000·00; siano: słodkie nowe 00·00—00 00, średnie 00 00—00·00, kwaśne 0·00—00 00; potraw 00 00—00·00; koniczyna 00 00—00·00; słoma: żytnia długa 0·00—0·00, mierzwa luzem 0·00—0 00; mąka pszenna: 45% gł. 92·00—93·00, 45% grys. 94·00—95·00, 50% pszenna krak. 90·00—91·00, 70% pszenna 00·00—00·00, 0000 z Kongr. gł. 86·00—87 00, 0000 z Kongr. grys. 94·00—95 00; grysik pszenny 00·00—00·00; mąka żytnia: 65% 00·00—00·00, 65% 73·00—74·00, 65% pozn. 78·00—79·00; otręby: żytnie 33·00—33·50, pszenne 33·50—34·00, ofagi 00·00—00·00; pęcak zwycz. 59 00—60·00; siekanka 60·00 do 61·00; pobielanka 61 00—62·00; seradela 28 00—29·00; ziemniaki 9·00—10·00.

Notowania na giełdach zbożowo-towarowych:

W PRZEMYŚLU dnia 20 IV 1928.— Pszenica 60·00—00·00, żyto 50·00—00 00, jęczmień 48 00—00·00, owies 45·00—00·00, siano 00, słoma 0·00, ziemniaki 12 - 00.

W STANISŁAWOWIE dniu 19 IV 1928 r. — Pszenica 60·42, żyto 51·85, jęczmień 43·66, owies 42·66, kukurydza 44·66, ziemniaki 8·50—9·00, hreczka 51·00—00·00, proso 49·33—00·00, groch polny 53·33—00·00, groch „Wiktorja“ 85·00—00·00, bobik 42·66—43·33, fasola kolorowa 51·25—00·00, fasola biała 66·25—00·00, siemie konopne 72·50—75·00, siemie lniane 73·00—75·00, wyka 44·00—00·00, łubin 00·00—00·00, marchew 00·30—00·35, buraki ćwikłowe 00·30—00·35 buraki pastewne 00·00—00·00 cebula 00·55—00·60. czosnek 1·00—1·20·00, siano łąkowe 13·40, polne 00·00, lasowe 00·00, koniczyna 23·50, mieszanka 00·00, słoma okłotowa do sienników 5·30, na sieczkę 4·20, kukurydza zagr. 46·80—00·00.

W CHYROWIE dnia 16 III 1928 r. za 100 kg: Pszenica 53·00—54·00, żyto 40·00 do 41·00, jęczmień 40·00—42·00, owies 38·00 do 42·00, ziemniaki 12·00—00·00.

Sprawozdanie handlowe specjalnego składu nasion T. Otmianowskiego w Poznaniu.

Zmienna aura kwietniowa wywołała w nasiennictwie pewne fluktuacje. Przy normalnem wybieraniu z rynku koniczyn wszelkich odmian po niezmiennie korzystnych cenach, nastąpiła dalsza zwyżka seradeli, wyki, peluszki; grochy i łubiny zaś utrzymały swe notowania.

Wykup prawdziwej lucerny, traw szlachetnych, kukurydzy oraz roślin pastewnych rozwija się w dalszym ciągu prawidłowo bez jakichkolwiek trudności tak w doborze jakości jak i cen.

Natomiast haussa zapanowała w całej pełni w kwietniowym artykule, jakim są nasiona buraków pastewnych; tutaj zwyżka osiągła już 40% cen styczniowych, a w niektórych typach jak półcukrowe Substautia nawet i 50%.— Brak towaru spowodował najgłówniej wykup przez rolników większych ilości na wyrównanie szkód poczynionych w zbożach przez przymrozki.

Za zwyżką w burakach poszło zwiększone zainteresowanie się nasieniem brukwi i Turnipsów i stąd pewne ku górze odchylanie się ceny.

Zresztą zaopatrywanie konsumcji rolniczaj we wszelkie nasiona nadal jaknajprawidłowiej się odbywa, mianowicie, że zbliżamy się już ku przełomowi tegorocznego sezonu nasienniczego.

Notowania informacyjne za 100 kg za jakości doczyszczone, z ostatniego sprzętu, z gwarancją normalnej siły kiełkowania i czystości, (Lucerna, koniczyny i tymoteusz atestowane bez kanianki.) w złotych dnia 18 IV 1928 roku.

Lucerna prawdziwa prowansalska 580—625, Lucerna prawdziwa północnowłoska 540—570, koniczyna czerwona 300—400, koniczyna biała 230—375, koniczyna szwedzka 320—400, koniczyna żółta chmielowa odłuszczona 200—245, koniczyna żółta chmielowa w łuskach 100—115, inkarnatka 000—000, przelot pospolity 260—310, rajgras angielski krajowy na trawniki 150—170, rajgras angielski krajowy na łąki i pola 130—145, Trawa kupkowa 320—390, tymoteusz 80—120, seradela 30—34, wyka latowa 40—45, peluszka 42—46, wiczka zimowa 00—00, groch Wiktorja 83—100, groch polny mały 56—60, groch ziel. Folgier 70—88, gorczyca 64—68, rzepik latowy90—115, tatarka 43—50, konopie100—110, siemię lnian.90—100, proso 48—52, mak niebieski 110—120, mak biały 140—150, łubin nieb. 25—27, łubin żółty 26·50—29·50.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 14 IV — 21 IV 1928.

Wynosił spęd: wołów 7 sztuk, buhaji 22 sztuk, krów 531 sztuk, jałownika 4 sztuk, razem 564 sztuk; cieląt 832 szt., baranów 00 szt., świń mięsnych 0 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 150—000 000—000 gr, buh. 145—150, 000—140. 000—000 gr, krowy 155—165, 140—150, 100—115 gr jałownik 140—160, 135—000, 000—000 gr, cielęta 125—160 gr, barany 00—00 gr, świnie mięsne 000—000 gr. świnie tuczne 000—000 gr.

Łój jadalny 1·60 zł, łój przemysłowy 0·70—1·00 zł, siano I. 12·00—18 00 zł, siano II. 00·00—00·00 zł, słoma 8·00—9 50—0 0 zł, koniczyna 20·00—24·00 zł, tymotka 00·00 do 00 00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie I. kl. 2 86 zł, bydlęce ciężkie I. kl. 2·82 zł, cielęce I. kl. 4·50 zł, cielęce prow. I. kl. 4 00 zł, końskie duża sztuka 36·00 zł, końskie mała sztuka 25 00 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dn. 14—20 IV 1928 Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 110 do 188 gr, woły 130—200 gr, krowy 080—175 gr, jałownik 120—180 gr, cielęta 133—212 gr, kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 200—230 gr, bitej wagi: 240—290 gr.

Na targ spędzono: buhaji 173, wołów 128, krów 181, jałówek 115, cielat 798, owiec 00, kóz i baranów 0, nierogacizny 1030, razem 2426 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 3·00, krowie 2·80, cielęce za 1 szt. 16·00—17·00, z jałówek 1 kg 3·10 zł.

Ceny koni w Krakowie w dniu 27 III 1928: Konie lekkie pojazdowe 350—800 zł. robocze 250—400 zł, rzezne 60—150 zł.

W PRZEMYŚLU w dniu 20 IV 1928. Płacono za bydło zł. 1·37—0·00, barany 0·00, cielęta 1·06. świnie powyżej 100 kg 0·00, świnie tłuste 0·00—0·00, świnie poniżej 100 kg 0 00, świnie chude 0·00, świnie 1·95.

Na targ przypędzono 58 sztuk koni, 120 sztuk bydła, 312 świń dużych i 502 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 20 IV 1928. Płacono: bydło od 105—150 gr, cielęta od 100—135 gr, świnie od 140—215 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 20 IV 1928 r. Płacono: bydło od 0·90—1·20, cielęta od 1·30—1·50, świnie rzeźne od 1·40 do 1·90, buhaje 0·00—0·00 zł.

W STANISŁAWOWIE w dniu 21 IV 1928. Ogólny spęd wynosił 1073 sztuk, w tem 273 sztuk bydła, 29 sztuk cieląt, 216 sztuk koni, 555 sztuk świń, 000 sztuk prosiąt i 00 sztuk kóz.

Płacono: bydło rogate 1·17 zł, świnie 1·59—0·00 zł. Spęd znaczny.

W CHYROWIE w dniu 16 III 1928. Świnie żywej wagi 1 kg 1·50—1·90.

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detajlicznym na targu w dniu 20 IV 1928 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 6·00—0·00, karpie żywe 5.00—0·00, szczupaki i karpie śnięte 4·00—0·00, Karpie żywe „węgierskie 0·00, liny żywe 0·00—0·00, leszcze i karasie 0·00, drób 1·50—2·50. Karpie na części 5·50.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie w dniu 25 IV 1928. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 7·40—7·60 w detalu 7·60—7·80 kuchenne 6·70—7·00

Mleko 45 gr. Jaja 14 gr.

Ceny masła i mleka wedle notowań Mał. Związku Mleczarskiego we Lwowie (ul. Mickiewicza 26).

Masło deserowe w hurcie 7·40, formowane 7.50, kuchenne w blokach 6.90, formowane w detalu 7·80, w blokach 7·60 Jaja po 15 gr. Mleko 45 gr.

Ceny futer.

Ceny płacone za skóry futrzane I-a niewyprawione, wedle notowań firmy Stanisław Stępkowicz, Lwów, plac Kapitulny 1.

Zające 3·50 zł, lisy 10 dol., wiewiórki 60 cent. am., tchórze 4·50 dol., tomaki domowe do 14 dol., kuny leśne 22 dol. wydry 15 dol.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Olzowska.
Z drukarni i litografji Piller - Neumanna we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.